



HR. HELD,
premier Bawarii, podał się
do dymisji.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



ANNA AHLERS,
znana artystka operetko-
wa, spadła w Londynie z
dachu podczas spaceru lu-
natycznego, ponosząc
śmierć na miejscu.

ROK XI.

ŚRODA, 22-go MARCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 80

„Jeżeli Gorgonową uniewinnią, będzie to nieszczęściem dla Zaremby!...” — Sensacyjne oświadcze- nie inżyniera Bieleckiego, przyjaciela Zaremby Emocjonujący dzień w procesie Gorgonowej

Kraków, 20 marca.

Wczoraj rozpoczął się trzeci tydzień procesu Rity Gorgonowej.

Rozprawa rozpoczęła się znów w atmosferze napięcia i zainteresowania, a to z powodu zakończenia wizji lokalnej w Brzuchowicach. O przebiegu i wynikach wizji donosiliśmy już szczegółowo.

Nie wyjaśniła ona właściwie ani jednego momentu, a przeciwnie, nawet szereg spraw zaciemniła. Dała kilka atutów prokuratorowi, ale niemniej atutów dała obronie.

Śmiało rzec można, iż z dniem dzisiejszym rozpoczyna się właściwie wszystko od początku. Zeznania wielu świadków zostały podważone.

I dziś z najwyższym zainteresowaniem oczekuje ława przysięgłych na dalsze szczegóły, które dopomogłyby do skrytalizowania ich opinii.

Sąd jest w dalszym ciągu zasypywany wielką ilością listów, które nadchodzą ze wszystkich stron Polski.

Świadek Halemba

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się bardzo późno, dopiero po godz. 10 rano, czemu się należy dziwić, biorąc pod uwagę zmęczenie i wyczerpanie trybunału oraz ławy przysięgłych po podróży do Brzuchowic i żmudnych badaniach na miejscu.

Puste przez cztery dni korytarze sądowe i sala znów się zapełniły. Znowu tłum ciekawych obległ ul. Senacką i Poselską, by dowiedzieć się czegoś nowego lub frapującego o procesie.

Rozprawę dzisiejszą wypełniły zeznania kilku świadków, z których na szczególną uwagę zasługują zeznania świadka Halemba. Jest to prywatny detektyw, który obecnie siedzi w więzieniu, oskarżony o szpiegostwo. Sprowadzony został do sądu pod eskortą.

Analizę jego zeznań pozostawiamy ocenie samego czytelnika.

Na wstępie rozprawy przewodniczący ławy przysięgłych dyr. Krowicki dziękuje w imieniu ławy przewodniczącemu dr. Jendłowi za umożliwienie dokonania wizji lokalnej, dzięki której członkowie ławy zapoznali się z terenem zbrodni.

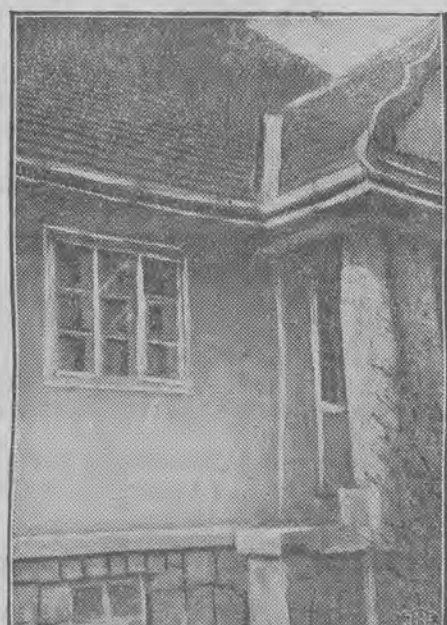
Skołat zabiera głos w imieniu rzeczoznawców prof. dr. Olbrycht, który prosi, aby strony zwolniły go oraz jego kolegę od obowiązku uczestniczenia podczas kilku dni najbliższych w rozprawie. Chodzi o to, że zebrany przez nich materiał jest tak obfity, że zbadanie go musi zająć *co najmniej kilka dni*. Ponieważ obecnie zeznawać będą świadkowie, którzy będą mówić tylko o tle, na jakim rozegrała się zbrodnia brzuchowicka i ponieważ obrona i prokurator nie protestują przeciwko temu, przewodniczący *zwalnia biegłych na kilka dni* do czasu uporządkowania przez nich zebranego materiału.

Należy zaznaczyć, że na ławie obrońców znajduje się dziś tylko adw. Woźniakowski. Adwokaci Ettinger i Axer wyjechali na sprawy do Warszawy i Lwowa.

Jako pierwszy św. Halemba. Nie zostaje on zaprzysiężony. Po zapytaniu przez przewodniczącego co może w



Wejście do basenu, w którym znaleziono dżagan.



Okno pokoju ś. p. Lusi w willi brzuchowickiej.

tej sprawie powiedzieć, z wielkim patosem odpowiada:

Propozycja, jak z romansu kryminalnego

— Wysoki trybunale! Z powodu długiego okresu czasu nie wiem czy wszystkim spamiętam, jednak wedle najlepszych chęci moich powiem co wiem. — W końcu września, lub na początku października 1931 roku otrzymałem na skrytkę pocztową w Tarnowskich Górach list, w którym znajdował się banknot 100-złotowy. Jednocześnie w liście tym zawiadamiano mnie, abym udał się do Lwowa, przyczem podano, w jaki sposób mam dać się poznać. Gdy przyjechałem do Lwowa, na dworcu z okna wagonu zacząłem machać chusteczką. Zauważyłem wówczas dwie panie w towarzystwie jakiegoś pana. Gdy mnie ujrzały, pożegnały się z nim i przywitały się ze mną. Pojechaliśmy do mieszkania. Gdzie to było, na jakiej ulicy i pod jakim numerem — *nie wiem*. Była tam pani Gorgonowa i jakaś inna pani, której nie znam. Właściwie wtenczas nie wiedziałem jeszcze, że to była Gorgonowa. Dowiedziałem się o tem później, o czym następnie opowiem. Gorgonowa spytała mnie o stosunki na Śląsku, poczem zapytała, czy jako detektyw mogę jej zapewnić pod słowem honoru wszelką dyskrecję. Gdy przyrzekłem jej to, powiedziała, że mam doprowadzić *do stosunku cielesnego z pewną młodą osobą*. Zapytałem czy to będzie trudne, na co odpowiedziała, że *ma taki środek, który mi to ułatwi*. Potem odjechała. Miałem później zdecydować się i dać odpowiedź za kilka dni. W styczniu zobaczyłem w jednej z gazet fotografie Gorgonowej i wówczas poznałem, że *jest to ta sama pani z którą rozmawiałem we Lwowie*. Zgłosiłem się więc do sędziego śledczego. W tym czasie przyszła do mego mieszkania jakaś pani, w której, wedle opisu mojej żony, poznałem *te drugą panią*, która usiłowała

mnie w towarzystwie Gorgonowej nakłonić do doprowadzenia do stosunku cielesnego.

Za 100 złotych...

Przew.: — Jakie wynagrodzenie miał pan otrzymać za doprowadzenie do stosunku?

Św.: — Myślę, że te sto złotych.

Przew.: — I co pan odpowiedział. Czy pan wysłał odpowiedź do Lwowa?

Św.: — Nie, nie znalazłem adresu.

Przew.: — Jak to, ta pani kazała sobie dać odpowiedź i nie dała panu adresu?

Św.: — Ona miała jeszcze do mnie napisać, ale nie napisała.

Przew.: — Czy nie dostał pan od niej żadnego listu do dnia dzisiejszego?

Św.: — Tego nie wiem, jestem od dłuższego czasu w areszcie.

Przew.: — Czy żona nie przysłała panu korespondencji?

Św.: — Nie.

Przew.: — Więc pan się widział z żoną, a ona panu nic nie mówiła?

Św.: — Siedzę już od 4 miesięcy, ale się z żoną nie widziałem ani razu.

Przew.: — A czy pan naprawdę pozna je Gorgonową. Może ją pan poznał dopiero na rozprawie we Lwowie?

Św.: — Poznałem ją odrazu z fotografii w gazecie, że to była jedna z tych pań, które mnie namawiały do owego stosunku cielesnego. Wyglądała wtedy lepiej niż obecnie, ale ją bardzo dobrze poznałem.

Przew.: — Czy pan już był karany?

Św.: — Tak.

Przew.: — Ile razy?

Św.: — Kilkakrotnie.

Przew.: — Co to miał być za sposób, który miał ułatwić stosunek z ową młodą osobą?

Św.: — Nie wiem. Gorgonowa wskazała na teczkę, jaką miała w ręku. Przy puszczeniu, że tam znajdował się środek nasenny.

Przewodniczący udziela głosu prokuratorowi, ten jednak niema pytań, wo-

bec czego świadka zaczyna indagować adw. Woźniakowski.

Obrońca. — Jakże pan odbył studia?

Św.: — 8 klas szkoły powszechnej.

Obrońca. — Polskiej czy niemieckiej?

Św.: — Niemieckiej.

Obrońca. — Pan jest narodowości polskiej?

Św.: — Polskiej.

Obrońca. — Co pan robił po skończeniu tych 8 klas?

Św.: — Ja tego nie powiem. Ja tu nie jest oskarżony, proszę mi nie zadawać takich pytań. Proszę wysoki trybunał o uchylenie tego pytania.

Przew.: — Może pan obrońca powtórzy pytanie.

Odmawiam odpowiedzi

Obrońca. — Pytam co pan robił po ukończeniu owych 8 klas.

Św.: — Ja na to nie odpowiem.

Obrońca. — Proszę o zmuszenie św. do udzielenia odpowiedzi.

Przew.: — Dopuszczam to pytanie. Niech pan odpowie.

Św.: — Odmawiam odpowiedzi.

Obrońca do przewodniczącego. — To są kpiny z sądu. Wobec takiego świadka można zastosować jakiś rygor.

Przew.: — On już przecież siedzi w więzieniu.

Obrońca. — Pan już był karany, za co? —

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

DZIŚ

rozpoczyna

„Express“

druk powieści współczesnej sensacyjno-społecznej

p. t.

„Pozwólcie nam żyć!”

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg).

Św. — Nie pamiętam.
Obrońca. — Zazwyczaj się pamięta, za co się siedziało. A za co pan teraz siedzi?
 Św. — Tego nie powiem. To jest tajemnica sądowa.
Obrońca. — Czy nie siedzi pan przypadkiem za szpiegostwo?

Przeszłość Halemby

Świadek ze złością. — Tak, jestem podejrzany o szpiegostwo.
Obrońca. — Czy pan pracował w policji?
 Św. — Tak, około pół roku.
Obrońca. — Za co pana wydalono?
 Św. — Z powodu wykroczenia dyscyplinarnego. Uderzyłem kogoś.
Obrońca. — A potem gdzie pan pracował?
 Św. — Na kolei przez 3 lata.
Obrońca. — Za co pana wydalono?
 Św. — Z powodu choroby.
Obrońca. — A potem co pan robił?
 Św. — Na to pytanie nie odpowiem.
Obrońca. — Czy pan był karany za wymuszenie przez użycie pogroźek, gdy panu nie chcieli dać pieniędzy?
 Św. — Tak.
Obrońca. — Ile razy?
 Św. — Nie pamiętam.
Obrońca prosi o odczytanie tych szczegółów z aktów. Przewodniczący odkłada to do zakończenia wszystkich pytań.

Obrońca. — Na jakiej ulicy spotkał się pan z temi paniami we Lwowie?
 Św. — Nie wiem.
Obrońca. — Jako prywatny detektyw, powinien pan być przecież zapisany przedewszystkiem ulicę i numer domu, a przynajmniej zauważyć to?
 Św. — Ale tego nie zrobiłem.
Obrońca. — A gdzie pan ma te listy, które pan dostał od owych pań?
 Św. — Może są w domu.
Obrońca. — A dlaczego pan nie zabrał ich ze sobą?
 Św. — Przecież od lipca nie byłem w domu.
Obrońca. — Ja wiem, pan ciągle siedzi, a teraz niech mi pan szczerze od-

powie: tu jest przecież Chrystus na krzyżu, a sprawa jest ważna. Kto pana namówił do złożenia zeznania u sędzię śledczego?

Św. — Ja na to pytanie nie odpowiem.
Obrońca. — Dobrze, więc zmienię pytanie. Co pana skłoniło do złożenia tych zeznań?
 Św. — Obowiązek! Widziałem twarz Gorgonowej w gazecie, więc zgłosiłem się, bo uważałem, że moje zeznania mogą być ważne dla sprawy.

Obrońca. — Czy pan miał dostać za to od kogoś jakiego wynagrodzenie?
 Św. — Na to pytanie nie odpowiem.
Obrońca. — A dlaczego pan w śledztwie zeznał, że nie chciał więcej znać o wycich pań po tej wizycie a dziś pan podał, że pan się zgodził na to.
 Św. — Proszę o odczytanie mi tych zeznań.

Przewodniczący odczytuje zeznania z których wynika, że świadek zeznał uprzednio w śledztwie, że uważał obłąkowaną kobietę za prostytutkę i nie chciał z nią konferować. Kiedy się dowiedział o co chodził, od razu zrezygnował z tej sprawy.
 Następnie przewodniczący odczytuje kartę oskarżonego z której wynika, że był dwukrotnie karany za złewolenie, raz za kradzież, cztery razy za oszustwo i raz za szantaż. Na tem świadka zwolniono.

Zeznanie służącej Bekerówny

Drugim skolei świadkiem była służąca Bekerówna. Zeznaje pod przysięgą. Przewodniczący pyta:
Obrońca. — Czy pani służyła u Zaremby?
 Św. — Tak.
Przew. — Kiedy?
 Św. — Od kwietnia do sierpnia 1931 roku.
Przew. — Czy pani coś wiedziała odnośnie stosunków Gorgonowej do Zaremby? Czy pani myślała, że to jest

jego żona?
 Św. — Początkowo tak.
Przew. — Czy dobre były stosunki w tym domu?
 Św. — Początkowo tak, a potem były kłótnie.
Przew. — Jakże?
 Św. — Raz była awantura z powodu blura. Dokładnie nie pamiętam o co chodziło, wiem tylko, że Zaremba uderzył Gorgonową w twarz a ona zawołała na niego „Ty stary maciorniku!”

Przew. — A co potem było?
 Św. — Ja wiem, że Zaremba dawał pani co należało, a pani nie dawała dzieciom co należało.
Przew. — Jak się Gorgonowa zachowywała wobec innych mężczyzn?
 Św. — Raz jeden pan przyjechał o godz. 2.30. Był to młody człowiek a potem wyjechał. Nic więcej nie wiem.
Przew. — Czy było to więcej razy?
 Św. — Nie, tylko raz.
Przew. — Czy pani wie coś o listach?

Powiedziała, że mnie zabije

Św. — Lusja powiedziała, że jak będą listy do Gorgonowej, żeby je doręczyć panu dyrektorowi. Ja tak zrobiłam, a jak się Gorgonowa o tem dowiedziała, powiedziała, że mnie zabije. Dlatego odeszłam.
Przew. — Czy Lusja żaliła się na nią?
 Św. — Tak, żaliła się, że nie dostała tego co jej się należało. Ja sama kupowałam jej pończochy.

Przew. — Czy Gorgonowa żaliła się kłedy, że przez Lusję zmienił się jej stosunek do Zaremby?
 Św. — Przede mną się nie żaliła.
Przew. — Proszę poszukać, czy jest tu koszula seledynowa.
 Bekerówna szuka i mówi:
 — Nie, ja jej nie widzę. To była koszula seledynowa z koronkami.

Przew. — Ile pieniędzy dostawała Gorgonowa?
 Św. — Zdaje mi się, że 120 zł. tygodniowo.
Przew. — Czy Gorgonowa odgrażała się Lusji, że ją zabije, ponieważ psuje jej życie?
 Św. — Raz odgrażała się.
Przew. — W śledztwie powiedziała pani, że kilka razy.
 Św. — Możliwe, że tak powiedziałam, jak tak powiedziałam, to znaczy, że tak było naprawdę. Teraz nie pamiętam.

Adw. Woźniakowski. — Czy pani wstąpiła do służby w Brzuchowicach, czy we Lwowie?
 Św. — We Lwowie.

Sprzeczność w zeznaniach

Adw. Woźniakowski. — A czy Gorgonowa tam była wówczas?
 Św. — Była, ona mnie właśnie przyjechała do służby.
Obrońca. — To jest nieprawda. W śledztwie pani zeznała, że do służby przyjęła panią Lusja.
 Sąd sprawdza akty i okazuje się, że istotnie tak zeznała ona w śledztwie.
Obrońca. — Jak długo była pani we Lwowie?
 Św. — Parę tygodni.
Obrońca. — Nie parę tygodni, tylko parę dni.
 Św. — Możliwe, że parę dni.
Obrońca. — Kiedy pani odeszła ze służby?
 Św. — W sierpniu.
Obrońca. — Którego sierpnia?
 Św. — Nie przypominam sobie, zdaje się, że pierwszego.
Obrońca. — Po jakim czasie pani odeszła potem jak dzieci wyjechały do Rymanowa?
 Św. — W trzy tygodnie.

Obrońca. — W takim razie stwierdzam, że z dziećmi była pani tylko jeden tydzień ponieważ dzieci przyjeżdżały do Brzuchowic ze Lwowa tylko raz na nie dziele. Przyjeżdżały przez dziewięć niedziel a potem były tylko przez jeden tydzień. Więc w ciągu tego tygodnia wszystko pani widziała, i to że było złe i to, że były kłótnie i jakie pa-

ni miała koszule?
 Św. — Nie byłam z dziećmi tydzień, tylko dwa miesiące.
Przew. — Proszę o zaprotokółowanie tej odpowiedzi.

Obrońca. — Ależ panie prokuratorze, przecież niech pan obliczy i stwierdzi, że to jest fałszywe zeznanie. Ale zresztą dobrze, proszę to zaprotokółować.
Obr. — Znalezione wówczas 6 koszul oskarżonej, a dwie brakowały. Może pani wyszuka owe 6 koszul?
 Świadek dochodzi do dowodów rzeczowych i wylicza koszule.
Przew. — Więc jest 6 koszul, a 2 brakują. Jedna z nich była seledynowa, a jaka była druga?
 Św. — Już jest ta siódma, znalazłam.
Przew. — Więc jest 7 koszul.
 Św. — Tak jest, brakuje tylko seledynowej.

Następnie odczytuje sędzia dr. Ostrega, zeznania świadka ze śledztwa, kiedy zeznała, że koszul było od 7 do 9-ciu.

Niewyraźna sprawa z koszulą

Obr. dr. Woźniakowski. — Czy pani dostała kiedyś jakiś prezent od Lusji?
 Św. — Nie.
Obr. — A u kogo pani służyła po odejściu od pani Gorgonowej?
 Świadek odpowiada na to pytanie wykrotnie. **Obrońca** powtarza pytanie cztery razy. Wreszcie świadek odpowiada: —

— Ja nie kłamię, to tylko „pani” (wskazuje na Gorgonową) kłamię!
Obr. — Ja pytam, u kogo pani służyła po odejściu od p. Gorgonowej, nie twierdząc, że pani kłamię. Więc u kogo?
 Św. (ze złością). — U Feldmana.
Obr. — A przedtem.
 Św. — U nikogo. Od pani Gorgonowej poszłam do Feldmana.
Obr. — A jak to było z tem, że inna służbodawczyni znalazła u pani 2 koszule z monogramami „E. Z.”?
 Św. — Ja o tem nic nie wiem. To jest nieprawda.

Obr. — Dobrze. Więc ja tu sprowadzę świadków, którzy to stwierdzą.
 Świadek, skonsternowany tem oświadczeniem, wkrótce jednak wraca do swego pewnego tonu i mimo upomnienia przewodniczącego, że może uchylić się od odpowiedzi na temat kradzieży koszul, świadek obstaje przy tem, że nie znalazł on u niej owych dwóch koszul, znaczonej „E. Z.”, a należących do śp. Lusji Zarembianki. Twierdzi, że miała dość własnej bielizny, a nawet kupowała dzieciom pończochy.
Obr. — Cóż to za dobrodziejka, która kupuje pończochy, a kradnie koszule.
Prokurator dr. Szypuła interwenjuje, twierdząc, że nie wolno zarzucać świadkowi kradzieży.
Przew. — Udzielam panu obrońcy nagany.

Obrońca do prokuratora: — Niech pan prokurator lepiej broni oskarżenia, a nie takich świadków, niech pan nie będzie obrońcą całego świata!

Kto kłamię?...

Po załagodzeniu scysji następuje na wniosek prokuratora d-ra Szypuły konfrontacja między oskarżoną a świadkiem.
Gorgonowa twierdzi, że Bekerówna kłamię, gdyż dzieci nigdy nie otrzymywały nic gorszego od niej samej do jedzenia, a mięso było codziennie, a nie, jak świadek twierdzi, kartofle i kluski. Mogą to poświadczyć rzeźnicy, — mówi oskarżona, u których codziennie kupowałam mięso. A przecież nie dawałam go chyba psu na pożarcie ani sama tyle nie zjadałam, a dawałam dzieciom.
 Dalej twierdzi Gorgonowa, że nie miała więcej bielizny od Lusji, a nadto, że bielizna ich leżała razem.
Bekerówna: Twierdząc, że Gorgonowa miała o wiele więcej bielizny od Lusji a leżała ona w szafie osobno.
Gorgonowa: Bekerówna i Jezierska kłamię.
 Na wniosek oskarżyciela twierdzenie to zostaje zaprotokółowane.
Przewodniczący zwalnia świadków. **Bekerówna** wychodząc woła z płaczem:

— Mówiłam szczerą prawdę, — a młnawszy Gorgonowa, już za barjerą, świadek woła:
 „Kłamię bezczelnie!” — poczem szybko wychodzi.
 Przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę. O godz. 11.45 wraca sąd na salę, poczem przewodniczący każe wezwać świadka **Włodzimierza Bieleckiego**, z zawodu artystę malarza przyjaciela arch. Zaremby.

„Była z obu stron zawiść”

Przew. — Proszę, niech pan śląda. Co panu wiadomo w tej sprawie?
 Św. — Zarembę znam dawno, tak samo jego dzieci. Miaszkałem na drugim piętrze, a oni na pierwszym w tym samym domu we Lwowie. Przychodziłem często do nich, p. Gorgonowa mieszkała w Brzuchowicach, a na krótki czas przybyła do Lwowa.
Przew. — Jaki był stosunek Gorgonowej do Zaremby?

Św. — Zaremba, jako szef dużej firmy, nie miał czasu zajmować się dziećmi i przyjął p. Gorgonową do wychowywania dzieci. Znałem ją tylko pobieżnie, bo widziałem ją tylko kilka razy. Zamieniłem z nią tylko kilka słów.
Przew. — A jaki był stosunek Gorgonowej do dzieci?
 Św. — Była z obu stron zawiść.
Przew. — Pan coś wie, że istniała u Zaremby chęć zlikwidowania tego stosunku?

Św. — Widziałem ostatnio, że mie szkali i jadali osobno.
Przew. — A jak to było z wyjazdem dzieci?
 Św. — Wiem, że Zaremba chciał je gdzieś wysłać, nie mówił mi jednak, dlaczego to chce uczynić.
Przew. — Słyszał pan o jakichś awanturach?
 Św. — Tak jest. Raz chodziło o zerwanie stosunku za zapłatą, drugi raz powstała kłótnia, gdy p. Zaremba był aresztowany w związku z katastrofą budowlaną.
Przew. — Czy słyszał pan jakies pogroźki?

Mówiła że zamorduje!...

Św. — Tak, mówiła, że zamorduje Lusję, ojca i wszystkich.
Przew. — Czy Gorgonowa skarżyła się kiedyś?
 Św. — Mówiła, że Zaremba chce zerwać z nią stosunek, że Lusja jest przyczyną rozdzwiewku między nią a Zarembą i że stoi ona na drodze do jej szczęścia.
Przew. dr. Szypuła: — Czy Lusja mówiła, że pragnęłaby, aby ojciec zerwał z Gorgonową stosunek?

— Św. — Dokładnie tego nie mówiła.
Przew. — W śledztwie pan zeznał inaczej. A czy Lusja mówiła, że obawiała się, by jej Gorgonowa nie otruła?
 Św. — Nie, tego nie mówiła.
Przew. — Znowu pan inaczej zeznał, niż w śledztwie. Tam pan zeznał, że Lusja bała się, że oskarżona ją zabije.
 Św. — Ja dzisiaj już dobrze nie pamiętam.

Przew. — Pan mówił, że pies był zły. Czy pan wyklucza, by on mógł wpuścić kogoś obcego do domu?
 Św. — Tak.
Adw. dr. Woźniakowski prosi o odczytanie zeznań świadka ze śledztwa i z poprzedniej rozprawy. Wynika z nich, że Bielecki zeznał tam, że dzieci pragnęły odsunięcia oskarżonej, że Lusja obawiała się, iż Gorgonowa spełni swoje groźby wobec niej, a nadto, że awantury wybuchały na tle walki oskarżonej z denatką o prymat w domu. Gorgonowa groziła zamordowaniem wszystkich, m. in. i Lusji.
Obr. — Czy pan dawno zna Zarembę?
 Św. — Dwadzieścia kilka lat.
Obr. — Czy jest panu wiadomo, że Zaremba miał nieślubnego syna?
 Św. — Nie.

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Proces Gorgonowej

(Dalszy ciąg)

Obr.: — Czy pan wie, że gdy Zaremby przestał płacić alimenty, przychodził ten syn cały czas i groził mu?

Sw.: — Nie wiem o tem.

Obr.: — Czy pan mieszkał w Brzuchowicach?

Sw.: — Stale mieszkałem we Lwowie.

Obr.: — Czy pan nigdy nie wyjeżdżał do Brzuchowic?

Sw.: — Wyjeżdżałem. Dojeżdżałem tam przez jedną zimę.

Obr.: — Czy pana pies Lux znał?

Sw.: — Znał mnie i poznawał. Nie rzucił się na mnie nigdy.

Kto płacił za kolacje?

Obr.: — A często pan chodził do willi Zaremby?

Sw.: — Często. Przez pewien czas co wieczór — jadłem tam kolacje.

Obr.: — Przepraszam za niedyskretne pytanie: czy pan płacił za te kolacje?

Swiadek zakłopotany milczy.

Przew.: — Ja takiego pytania nie mogę dopuścić.

Obr.: — Ono jest dla mnie bardzo ważne. Wiem, do czego zmierzam.

Przew.: — To może pan powie, bo inaczej nie mogę się na to pytanie zgodzić.

Obr.: — To proszę je uchylić.

Przew.: — (do świadka). Czy pan chce odpowiedzieć na to pytanie?

Sw.: — Odnowim. Te kolacje były

DELTABY CHOCIOBY

ekwiwalentem za pewnego rodzaju usługi z mojej strony.

Obr.: — A więc służbowe.

Sw.: — Tak.

„Gdy Gorgonowa będzie uwolniona,

to będzie nieszczęście dla Zaremby

Obr.: — A co ma oznaczać pańskie powiedzenie z przed paru dni, że jak Gorgonowa zostanie uwolniona, to będzie to nieszczęście dla Zaremby?

Pytanie to wprowadza Bieleckiego w ogromne zakłopotanie. Nie wie początkowo, czy ma przyznać, że coś podobnego wogóle powiedział. Ratuje się nienamieniacia.

Obr.: — Ty było kilka dni temu. Pan wobec pewnych osób powiedział, że uniewinnienie Gorgonowej będzie tragedją dla Zaremby. Mam świadków, którym pan to powiedział, każe ich wezwać.

Przew.: — Czy pan rozmawiał z kimś na ten temat?

Sw.: — Tak.

Przew.: — Kiedy to było?

Sw.: — Kilka dni temu.

Przew.: — Powiedział pan, że uniewinnienie Gorgonowej będzie nieszczęściem dla Zaremby?

Sw.: — (zgnębiony) Powiedziałem!

Obr.: — A jak pan dalej powiedział, proszę dokończyć...

Sw.: — Powiedziałem, że jak sąd uwolni Gorgonową, to będzie to tragedia dla Zaremby, że to mu ziamie życie.

Obr.: — A co to miało oznaczać?

Sw.: — Że on się w takim wypadku powiesi.

Cała ta dyskusja wywołała żywe poruszenie na sali.

Przew.: — A skąd pan to wiedział?

Sw.: — Wynioskowałem to z rozmowy z Zaremby. Jest bardzo złamanym.

Przew.: — Pan jest przyjacielem Zaremby?

Sw.: — Tak.

Przew.: — I z przyjacielskiej rozmowy wysnuł pan takie wnioski?

Sw.: — Tak jest. W przyjacielskiej rozmowie też wypowiedziałem te słowa o Gorgonowej.

Obr.: — A komu pan te słowa powiedział?

Sw.: — Pewnej osobie.

Obr.: — Jakiej?

Sw.: — Znajomemu.

Obr.: — Co on za jeden?

Sw.: — Inżynier.

Obr.: — A jakie jest jego nazwisko?

Sw.: — Nie pamiętam.

Obr.: — To jest dziwne. Ale ja panu przypominę (wstając). To był inżynier z Lwowa. Ulicę i numer podam. Poproszę o wezwanie tego świadka, jak również innych, którzy w tej rozmowie uczestniczyli. Poproszę o wezwanie ich w charakterze świadków.

Swiadek Jan Lucht

Bielecki zostaje zwolniony, poczem zeznaje świadek Jan Lucht, niezaprzyszony.

Przew.: — Co pan robił u p. Zaremby?

Sw.: — Byłem ogrodnikiem od 1929 r. do maja 1931 r.

Przew.: — Pan! Gorgonowa już tam była. Jak pan przyszedł?

Sw.: — Tak.

Przew.: — A jakie były między nimi stosunki?

Sw.: — Klócił się od czasu do czasu.

Przew.: — Która strona była gwałtowniejsza?

Sw.: — Pan Zaremby był zawsze spokojniejszy, a p. Gorgonowa mówiła zawsze wszystko gwałtownie.

Przew.: — Jaki był stosunek p. Gorgonowej do Lusi?

Przeklinała i wyzywała

Sw.: — Nie był zbyt dobry. Przeklinała ją „wstrętna małpa” i przeklinała. Raz powiedziała mi, że Lusja jest szelma, małpa, a na moją uwagę, że Lusja jest spokojna, odpowiedziała Gorgonowa: „To jest w Brzuchowicach, ale skąd pan wie, co się dzieje we Lwowie!..”

Przew.: — Czy p. Gorgonowa była mściwa?

Sw.: — Sądze, że tak. Jak była zła na mnie, to łamała drzewa, niszczyła kwiaty itd.

Przew.: — A czy słyszał pan, że p. Gorgonowa była niedobra dla dzieci?

Sw.: — Tak. Syn mój tam chodził i opowiadał, że obiad był raz o 4-ej, raz o pół do piętej, raz o 6-ej. Wtedy mówiła do dzieci: Obiad będzie późno, to weź sobie tymczasem kawałek chleba.

Przew.: — I według tego pan sądził, że była zła dla dzieci?

Obr.: — On uważa, że to było coś złego ze strony Gorgonowej.

Przew.: — Pan był ogrodnikiem. Więc widział pan również piwnice?

Sw.: — Tak.

Przew.: — Czy piwnica była sucha czy mokra?

Sw.: — Była sucha.

Sędzia przys. Otorowski: — Czy pan rozmawiał z Kamińskim?

Sw.: — Nie.

O stosunkach w rodzinie Zaremby

Sędzia przys. Karaszkiwicz: — Czy przychodzili jacyś mężczyźni do Gorgonowej?

Sw.: — Specjalnie do niej nie przychodzili. Przyjeżdżali w towarzystwie.

Prok. dr. Szypuła: — Jaki był stosunek Zaremby do dzieci?

Sw.: — Bardzo dobry, kochał je, a one były do niego bardzo przywiązane.

Prok.: — A jaki był stosunek Sta-

List anonimowych lwowianek do znanej literatki p. Ireny Krzywickiej

Przez cały czas procesu na sali sądowej siedzi znana literatka, p. Irena Krzywicka, reprezentująca „Wiadomości literackie”. Wczoraj p. Krzywicka otrzymała bardzo charakterystyczny list ze Lwowa, następującej treści:

— Wyobrażamy sobie, jak Pani musi być szkaradnie brzydko jeśli w czasie odbywania się rozprawy zbrodniarki Gorgonowej siedzi Pani skupiona i wpatrzona w nią jak w obraz malowany przez sławnego malarza Leonarda da Vinci. To tylko dowodzi, że musi mieć Pani w sobie również takie, sadywstyczne Poedy, kiedy apoteozuje Pani i podnosi w swym głupim artykule wyniosłą postać pospolitej zbrod-

sia do siostry?

Sw.: — Także bardzo dobry. Nigdy nie było między nami żadnej sprzeczki.

Adw. dr. Woźniakowski: — Czy dzieci mieszkaly w Brzuchowicach czy we Lwowie?

Sw.: — We Lwowie.

Obr.: — A do Brzuchowic nie przyjeżdżali?

Sw.: — Przyjeżdżali, w maju

Obr.: — W maju czy z końcem roku szkolnego na wakacje?

Sw.: — W czerwcu na wakacje.

Obr.: — Czy pan był na miejscu, gdy oskarżona pojechała do Dalmacji?

Sw.: — Tak jest. Pojechała na miesiąc

Obr.: — Nawet na 3 miesiące. A gdy Lusja wjechała do Szwajcarii na rok?

Sw.: — Także byłem.

Obr.: — Wiecej kiedy pan robił te obserwacje stosunków w domu, kiedy ciało kogós nie było?

Sw.: — Pracowałem tam półtora roku, miałem czas na to.

Następnie zeznaje

MARJA SIFKIFRSKA
18-letnia dziewczyna. Była ona koleżanką Lusi.

Lusja nie zadawała się z mężczyznami?...

Przew.: — Pani była koleżanką Lusi?

Sw.: — Tak.

Przew.: — Czy Lusja żaliła się na Gorgonową?

Sw.: — Tak, mówiła, że ją przezywała i bije.

Przew.: — Czy więcej razy się żaliła?

Sw.: — Kilka razy.

Przew.: — Czy opowiadała, jak dochodziło do awantur?

Sw.: — Tego nie opowiadała.

Przew.: — Czy mówiła, kto to jest Gorgonowa?

Sw.: — Ja wiedziałam, ale ona nie mówiła mi.

Przew.: — Czy Lusja dażyła do tego, by ojciec zerwał z Gorgonową?

Sw.: — Tego nie mówiła, ale chciała żeby już raz Gorgonowej nie było. O tem, by namawiała Zarembe do zerwania z Gorgonową nie wiem.

Przew.: — Czy pani coś wiedziała o osobnym zamieszkanu Lusi?

Sw.: — Od kogo wyszła ta myśl nie wiem. Lusja bardzo cieszyła się, że będzie miała własne mieszkanie.

Sędzia Otorowski: — Czy do Lusi przychodzili koledzy?

Sw.: — Nie, ona wogóle nie zadawała się z mężczyznami. Przychodzili jedynie koleżanki.

Przew.: — Czy Lusja dobrze się uczyła w szkole?

Sw.: — Bardzo dobrze, była inteligentna, wszystkie ją szanowałyśmy i lubiałyśmy. Była bardzo skromna i uczynna.

Przew.: — Czy Lusja chodziła na spacer z Gorgonową?

Sw.: — Nie.

Prok.: — Wolala chodzić z ojcem?

Sw.: — Tak.

Adw. Woźniakowski: — Czy pani odwiedzała nieboszczkę w mieszkaniu?



Sw.: — Byłam tam tylko raz.

Obronica: — Kto się opiekował nią i bratem przed panią Gorgonową?

Sw.: — Mieszkały z ciotką a później u Opiołowej.

Obronica: — Czy chodziły inaczej ubrane potem?

Sw.: — Nie, były stale skromnie ubrane. Nie miał się niemi kto opiekować.

Gorgonowa się odgrażała

Następny świadek, druga koleżanka Lusi

JADWIGA SZWAJCERÓWNA.

Przewodniczący: pyta ją, czy wie coś o stosunku Zaremby i Gorgonowej.

Sw.: — Lusja żaliła się czasem. Mówiła, że się Gorgonowa z nią źle obchodzi.

Przew.: — Czy mówiła, że Gorgonowa się jej odgrażała?

Sw.: — Nie. Gorgonowa się jej nie odgrażała, ale Lusja opowiadała, że boi się, że ją Gorgonowa otruje.

Przew.: — Czy była dobrze ubrana?

Sw.: — Bardzo źle.

Przew.: — Czy nie mówiła o tem ojcu?

Sw.: — Owszem, mówiła, ale ojciec odpowiadał jej, że oddaje wszystkie pieniądze „pani” i niema dla Lusi pieniędzy.

Obronica: — Proszę to zaprotokolować.

Z kolei zeznaje

MARJA BRONGIEL.

Jest to mleczarka, która sprzedawała żywność we willi Zaremby.

Przew.: — Skąd pani zna Gorgonową?

Sw.: — Przynosiłam tam jajka, masło i śmietanę.

Przew.: — Czy do Lwowa czy do Brzuchowic?

Sw.: — Do Brzuchowic.

Przew.: — Jak długo?

Sw.: — Kilka lat, początkowo to tam nosił produkty mój mąż, ale potem ja nosiłam.

„Zona zwarłowała przez tych małpów”

Przew.: — Czy pani chodziła w roku 1931, to znaczy wtenczas, kiedy zamordowano Lusie?

Sw.: — Tak, ja chodziłam.

Przew.: — Co pani słyszała?

Sw.: — Słyszałam, jak Gorgonowa powiedziała: „Zona zwarłowała przez tych małpów, i ja też zwarłuję”.

Przew.: — Czy pani pytała kto są te małpy?

Sw.: — Nie.

Przew.: — Czy Gorgonowa klóciła się z Lusią, czy słyszała pani?

Sw.: — Tak, raz słyszałam, jak Lusja mówiła do Gorgonowej: „Proszę przestać z półpyskiem”.

Przew.: — A co to znaczy półpyskiem?

Sw.: — Ja nie wiem, ja takich rzeczy nie rozumiem.

Prok.: — Czy mówiła kiedyś: „Nie mogę już dłużej wytrzymać z tą małpą, zobaczycie, że się coś stanie”.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

Sw.: — Tak, Gorgonowa tak mówiła.

Prok.: — A kogo myślała mówiąc „malpa”, czy Lusie?

Sw.: — Ja nie wiem, czy Lusie, czy służącą.

Prok.: — A pani mówiła na śledztwie, że myślała, że chodzi o Lusie.

Sw.: — Bo tak opowiadali, że ona ma złość na Lusie.

Adw. Woźniakowski prosi o przeczytanie zeznań jej w śledztwie. Okazuje się, że sama ona tego nie słyszała, ale opowiadał jej ogrodnik Kamiński i Bekerówna.

Adw. Woźniakowski: — Co pani przynosiła do willi?

Sw.: — Mleko, ser, jajka, śmietanę i kurczaki.

Obróńca: — A czy dużo tego Gorgonowa brała?

Sw.: — Owszem, dużo brała.

Obróńca: — Chodzi mi właśnie o stwierdzenie, że dzieci nietylko żywno kłuskami kartoflanymi.

Na tem rozprawę odroczone do dnia dzisiejszego.

W JUTRZEJSZYM „EXPRESIE” DALEJ SZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ

Arystokratka zakochała się w bandycie,

slawnym wodzu bandytów korsykańskich

(sb) Opinia angielska poruszona jest niezwykle przezyciami znanej arystokratki Edyty Nelson. Młoda angielfka była niezwykle egzaltowana. Przed blisko rokiem przeczytała ona w dziennikach o akcji wszczętej przez rząd francuski, a mającej na celu silnienie bandytyzmu na Korsyce. Najdłużej pozostała nieuchwytny przywódca bandytów, Spada.

Bandyta ten był otaczany na Korsyce przez biedną ludność szacunkiem i cieszył się ogólną sympatią, albowiem podobnie, jak słynny rozbójnik Rinaldo-Rinaldini, grabił tylko mienie bogatych, a wspomagal biednych.

Miss Nelson przypadł do gustu rycerski bandyta i zakochała się w nim.

W końcu wysłała nawet list do bandyty, w którym oświadczyła, że wzruszona jest jego niezwykłą dobrocią i ofiarowyała mu schronienie u siebie w kraju. Ponieważ adres bandyty był jej nieznanym, Nelson zaadresowała krótko: „Korsyka — Spada”.

Mimo to list doszedł do rąk adresata. Spada przeczytał rzewny list angielfki, nie mógł jednak udać się do Wielkiej Brytanji, albowiem był poszukiwany listami gończymi. Odpisał on Nelson, że zaprasza ją do siebie, przyczem po-

dał w liście dokładnie miejsce swej kryjówki.

Na szczęście, list nie dostał się do rąk władz, któreby niewątpliwie natychmiast aresztowały opryszka. Nelson samolotem udała się na Korsykę, poczem wyjechała w góry, gdzie odnalazła ukrytego bandytę. Nelson została kochanką Spady, jednak szczęście ich nie trwało długo.

Po kilku tygodniach wojska otoczyły kryjówkę i Nelson wraz ze Spadą musieli się poddać. Spada zdołał w czasie odwożenia go w dolinę, zbiec. Nelson osadzono w więzieniu, gdzie spędziła kilka miesięcy. Policja przypuszczała początkowo, że ona zna miejsce pobytu Spady. W końcu jednak angielfkę uwolniono.

Tymczasem Spada przepadł, jak kamień rzucony w wodę. Nelson po wyjściu z więzienia również poszukiwała kochanka, a gdy wysiłki jej były bezowocne, popadła w stan apatii. Zrezygnowała, wstąpiła do klasztoru San Vincenzo w Florencji.

Białe zęby, Chłobdny

CHORE NERKI

to zepsute filtry organizmu

Oddają one pęcherzowi mocze złe filtry, wpływając przez to: albo na zatrucie organizmu wskutek niewydalenia szkodliwych substancji, czy też — pozbawiając organizm cennych składników.

Tylko ziola Magistra Wolskiego „Urosa”, zawierające rzadką roślinę indyjską Ortosiphon dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych.

ZIOŁA ze znak. ochr. „UROSA” Dostępnym w aptekach, składach aptecznych, drogeriach lub w wytwórni.

Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.



Wiosna (Wypracowanie Kazio)

„Wziew przyszła wiosna. Dni stały się dłuższe, a noce krótsze, co na jedno wychodzi.

Marysia też wychodził. Dawniej wychodziła tylko w niedzielę, obecnie codzień. Mówi, że jej stryjeczna ciocia, czy ciocieczna stryjka zachorowała na zapalenie podbródka, ale ja w to nie wierzę, bo takiej choroby wogóle niema. I wraca do domu bardzo późno.

Mama mówi, że ten podbródek ma już prawie 25 lat i jest ślusarzem w sąsiednim domu.

Djabli wiedzą co to za podbródek, który jest ślusarzem...

Jak przychodzi wiosna, to nie człowiek nie rozumie...

Pietrek też jest zupełnie inny. Mielśmy wczoraj półkę razem do szkoły i już jesteśmy poszli, a on nagle powiada: „Słuchaj, a możebyśmy tak poszli na karuzel, co?”

Myślałem, że padnę trupem na miejscu.

„Na karuzel? — powiadam. — To ciebie rodzice do szkoły posyłał, a ty sobie będziesz kręćka w głowie robił?”

A on powiada: „Patrz, słońce tak słodnie świeci, ptaszki świergocą, kwiatki rosną, pollicjanci stoja na rogu, dorożkarz drzemie na kole...”

A zresztą, zrobimy loterię... Mam pięć groszy... Podruchmy do góry... Jak padnie orzeł to pójdziemy na karuzel, a jak padnie reszka — to do ogrodu pójdziemy...”

— Dobrze, a kiedy pójdziemy do szkoły? — pytam.

— A, racja... — odparł Pietrek. — O tem zapomniałem... Ale już wiem... Jak moneta właśnie sama w powietrzu, to będzie znak, że mamy iść do szkoły...

Wiosna to piękna pora roku, tylko szkoda, że akurat przypada na te miesiące, kiedy i tak jest ciepło i słonecznie... Gdyby tak zrobić wiosnę w styczniu, to byłby interes...

Co do mamusi, to jej nie widzę. Cały dzień siedzi u krawcowej. Ciągle sobie coś szyje i nigdy niema co włożyć. To jest prawdziwa zagadka kryminalna.

A tatęś chodził i narzeka. A czasem narzeka i chodzi — i to jest jego całe urozmaicenie...

Biedny tatęś...

Gdy urosne, nie chciałbym być nigdy tatęś... A jak się ożenie, to sobie zgóry wymówię, że będę mamusią...

Jak się zgodzi, to dobrze, jak nie, to nie...

KAZIO.

Rzecz dzieje się w tak rw. „Szpitalnym oddziale Kasy Chorych”, gdzie pacjentów prześwietla się i nasświetla różnymi promieniami. Na kanapkach, osłoniętych kotarami leżą pacjenci i pacjentki, a między kanapkami uwija się pielęgniarki włączające i wyłączające prąd, spełniając życzenia pacjentów i t. p.

W pewnej chwili na sali rozlega się piskliwy głos pacjentki:

— Proszę pani, szczyplę!

Pielęgniarka jest troszkę zajęta więc nie zwraca uwagi na skargę pacjentki.

Ale po chwili ten sam głos rowlażar:

— Proszę pani!... Szczyplę!

Za trzecim razem pielęgniarka podchodzi i powiada:

— Co panią szczyplę, przecie jeszcze kontakt nie włączony?...

— Kiedy nie to... — odpowiada pacjentka — Ten pan z za kotary szczyplę!

Wojna gospodarcza czesko-niemiecka

Praga, 19 marca.

(t) Wskutek zerwania stosunków handlowych między Czechami a Niemcami, stosunki polityczne niemiecko-czeskie uległy znacznemu pogorszeniu. Cała prasa czeska występuje bardzo ostro przeciwko rządowi Hitlera, stwierdzając, że narodowo-socjalistyczny rząd niemiecki nie wybrednie środkami, chce zmusić rząd czeski do zmiany swej linii politycznej na terenie międzynarodowej. Czechosłowacja 16 proc. całego swego wywozu kierowała do tej

Kuratorzy bankowi w Stanach Zjednoczonych

Waszyngton, 20 marca.

Prezydent Roosevelt upoważnił władze poszczególnych stanów do mianowania kuratorów dla banków stanowych, członków systemu Federal Reserve Bank, Banki te jednak nie mogą być otwarte bez zezwolenia departamentu skarbu.

Policja kobieca we Francji

Czyżby na drodze do równouprawnienia?

(x) Kobiety francuskie nie zdobyły sobie jeszcze takiego równouprawnienia jakiego zdobyły ich siostryce w innych krajach europejskich. Obecnie wro we Francji usilna walka kobiet, które pragną uzyskać prawo wyborcze.

Jak widać protesty kobiet nie pozostały bez skutku, i władze francuskie zrobiły duży krok na drodze równouprawnienia kobiety, narazie jednak na terenie zawodowym. Otóż w Paryżu uformowana zostanie na wzór policji angielskiej brygada policji kobiecej. Przygotowania są w pełnym toku, a że francuzi zawsze są uprzejmi dla kobiet, i nie trzeba zapominać, że władza we Francji należy również do mężczyzn, przeto narazie kilku wybitnych krawców, otrzymało zamówienia na dostarczenie dwóch wzorów eleganckich mundurów policyjnych dla kobiet. Dwa najbardziej odpowiednie modele zostaną wybrane.

Nie zapomniano nawet o wyborze dwóch modeli, gdyż żadna francuzka nie zgodzi się nosić ten sam mundur latem i zimą, przeto mundury będą dwusezonne. Narazie przyjmowane są zapisy kobiet, które jako warunek przyjęcia muszą posiadać kwitnace zdrowie, znajomość obcych języków i wiek więcej niż średni.

Ta klauzula tycząca wieku jest konieczna, gdyż panie w tym wieku posiadają w każdym razie nieco mniej kokieterji, aniżeli młodsze. Kokieterja francuzek jest bardzo miła, ale na stanowisku policjantki byłaby conajmniej nie na miejscu.

Policjantki francuskie prócz gwłdków posiadają będą jeszcze rewolwery.

Nowe możliwości zarobkowe dla kobiet wywołały w Paryżu wielką sensację i centralne biuro policyjne jest w stałym obłożeniu przez kobiety z różnych sfer, które pragną zostać policjantkami.

Prezydium policji w Paryżu zapytane o powód powołania kobiet na tak odpowiedzialne stanowisko, odpowiedziało, że mężczyźni okazują się niejednokrotnie zbyt bezwzględni i mało subtelni, stając się po pewnym czasie zwykłym automatem bezpieczeństwa publicznego.

Tymczasem jest kategoria przestępców, którychby raczej można było nazwać kategorią grzeszników, a która wymaga innego zupełnie traktowania. Dla tej kategorii, do której wliczone są wszystkie przestępstwa nieletnich, delegowane będą policjantki - kobiety. Poza tem kobieca służba policyjna czynna będzie także w wypadkach przestępstw popełnionych przez kobiety, w wypadkach włóczęgostwa i w walce z prostytutkami.

Klub ministrów europejskich

Genewa, 20 marca.

(t) W kołach politycznych krąży pogłoski, iż Mac Donald nosi się z zamiarem powołania do życia klubu „europejskich ministrów”. Klub ten ma być miejscem nieoficjalnych spotkań polityków i ma na celu przedyskutowanie i ułatwienie wymiany nieoficjalnych myśli na terenie międzynarodowym.

Hallo! Tu radio!

WTOREK, dnia 21 marca 1933 r. WARSZAWA.

11.40. Przegląd Prasy, 11.50. Kom. meteor. 11.57. Sygnał czasu, 12.05. Program na dzień bieżący, 12.10. Płyty gramofonowe, 13.20. Komunikat P.I.M., 15.10. Komunikat Państw. Inst. Ekspert. 15.15. Komunikat gospodarczy, 15.30. Kronika barcerska, 15.35. Program dla dzieci, 16.00. Muzyka góralska, 16.20. Odczyt dla maturzystów, 16.40. Odczyt, 17.00. Koncert z płyt, 17.40. Odczyt, 17.55. Program na dzień następnny, 18.00. Odczyt dla maturzystów, 18.20. Wiadomości bieżące, 18.25. Muzyka lekka, 19.00. Rozmaitości, 19.20—19.30. „Skrzynka pocztowa rolnicza”, 19.30. Kwadrans literacki, 19.45—20.00. Prasowy Dziennik Radiowy, 20.00. Koncert „Powitanie wiosny”, 21.15—21.20. Wiadomości sportowe, 21.20—21.25. Dodatek do Pras. Dziennika Radiowego, 21.25—21.30. Koncert ze Lwowa, 22.15—22.30. „Na widnokręgu”, 22.30. Muzyka taneczna z płyt, 22.40—23.00. Odczyt w języku nowogreckim, 23.00—23.05. Kom. Met. 23.05—24.00. Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40. Przegląd Prasy, 11.57. Sygnał czasu, 12.10. Płyty gramofonowe, 13.20—16.00. Transmisje z Warszawy, 16.00. Płyty gramofonowe, 16.20. Transmisje z Warszawy, 17.00. Płyty gra-

mofonowe, 17.40. Odczyt z Warszawy, 17.55. Program na dzień następnny, 18.00. Odczyt dla maturzystów, 18.20. Krak. wiadomości bieżące, 18.25. Muzyka lekka z Warszawy, 18.45. Świętlica strzelecka, 19.00. Rozmaitości, komunikaty, 19.15—19.30. Odczyt, 19.30—22.30. Transmisje z Warszawy, 22.30—23.15. Arty operowe, 23.15—24.00. Retransmisja ze stacyi zagranicznych, 24.00. Hejnał z Wieży Mariackiej.

POZNAŃ.

11.40. Przegląd Prasy, 12.58. Sygnał czasu, 13.05. Koncert gramofonowy z płyt, 14.00. Giełda pień, 14.10. Komunikat gosp. roln. 14.15. Kwadrans Tow. Ziemianek Wielkopolskich, 16.20—18.20. Transmisje z Warszawy, 18.20. Płyty gramofonowe, 18.30. Przegląd czasopiśm, 18.45. Pogadanka gospodarcza, 19.00. Nadprogram z ilust. muz., 19.28. Sygnał czasu, 19.30. Transmisje z Warszawy, 20.00—21.20. Koncert wieczorny, 21.25. Koncert ze Lwowa, 22.15. „Na widnokręgu” z Warszawy, 22.30—22.45. Sygnał czasu, 22.45—24.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40. Przegląd Prasy, 11.57. Sygnał czasu, 12.10. Płyty gramofonowe, 13.15. Komunikat gospodarczy, 13.20. Komunikat meteor. z Warszawy, 15.10. Komunikat z Warszawy, 15.25. Intermezzo muzyczne, 15.35. Program dla dzieci z Warszawy, 16.00. Muzyka lekka (płyty), 16.20. Transmisje z Warszawy, 17.00. Koncert popularny z kaw. „Astoria”, 17.40. Transmisje z Warszawy, 17.55. Program na dzień następnny, 18.00—19.00. Transmisje z Warszawy, 19.00. Odczyt, 19.20. Rozmaitości, 19.30—21.25. Tr. z Warszawy, 21.25. Koncert kameralny ze Lwowa, 22.15. „Na widnokręgu” z Warszawy, 22.30. Program na dzień następnny, 22.40. Odczyt w języku nowogreckim, 23.00. Skrzynka pocztowa.

WILNO.

11.40—13.25. Transmisje z Krakowa i Warszawy, 14.40. Program dzienny, 14.45—15.15. Muzyka popularna (płyty), 15.15. Transm. z Warszawy, 15.25. Komunikat Zw. Młodz. Polek, 15.35. Transmisje z Warszawy, 16.00. Nowe płyty, — 17.00. Koncert symfoniczny (płyty), 17.40. Tr. z Warszawy, 17.55. Program na czwartek, 18.00. Transm. z Warszawy, 18.20. Wiadomości bież., 18.40. Przegląd literacki, 18.55. Rozmaitości, — 19.00. Codzienny odcinek powieściowy, 19.10. Rozmaitości, 19.15. „W świetle rampy”, nowości teatralne, 19.30—23.05. Transm. z Warszawy i Lwowa, 23.05. „Akuku”, mówiony dwutygodnik, 23.25. Muzyka taneczna.

WÓZKI I ŁÓŻECZKA dziecięce. ROWERY. MASZYNY do szycia. PATEFONY, płyty kupicie najtaniej w nowoutwartym Fabrycznym Składzie KRISCHER, Kraków, FLORJAŃSKA 9.

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiegokolwiek posady Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Czestochowa, Skrzynka pocztowa 20 W. Andrzelew

KAMIENIC, małątków ziemskich, gospodarstw rolnych, oraz małych domków w całej Rzeczpospolitej, największy wybór do sprzedania, posiada jedynie biuro „WAWEL” Kraków, Grodzka 60 tel. 108-60 6 4

W NOCY z 18 na 19 b. m. pomiędzy Król. Huta a Lipinami zgubiono czarna teczkę z dokumentami. Znalazca proszony jest o oddanie dokumentów do najbliższego komisariatu policji, lub do p. J. Piekarskiego, Świętochłowice, ul. Powstańców 8, za wynagrodzeniem zł. 15

Wielki Błękitny jest warunkiem bycia Polaki.

„POZWÓLCIE NAM ŻYCIE!”

Powieść sensacyjno-społeczna

Napisał
ANDRZEJ KAŃSKI

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Tragedja bezrobotnej

Z oddali dochodziły niewyraźne odgłosy nocnego życia wielkomiejskiego, a tu pod kamieniami wyłożonym bulwarem szmerła rzeka.

Przepluwając przez miasto płonęła luna dalekich świateł elektrycznych i czerwieniła się rumieńcem swych tajemnic.

Nosiła ona na swoim grzbiecie statki, załadowane towarami i flisaków, marzacych o bogactwie. Była ściekiem, dokąd spływały wszystkie brudy miasta. Nad jej brzegami w samotnej ciszy szukały pary zakochanych samotności, a w jej zimnych nurtach, znajdowały ci, dla których życie przestało mieć swój urok, ostateczny odpoczynek.

A rzeka czerwieniąc się rumieńcami dalekich świateł i swych własnych myśli, płynęła coraz dalej, dalej w stronę morza...

Na wieży starego kościoła wydzwonił zegar godzinę drugą: była ciepła noc czerwcową.

Z pobliskiego zaułka wyłoniła się postać idącej z wolna kobiety. Krok jej był chwiejny, głowa pochylona.

Skoro weszła wkrąg światła, rzucającego przez uliczną lampę gazową, mogła zauważyć jej piękne, choć zapadnięte oczy, szlachetną linię twarzy i ust — ust, które były blade i zaciśnięte: widocznie niewesołe musiały być myśli dziewczyny.

Piękność ta kontrastowała przykro z niedzą i opuszczeniem, hilacem z całej jej postaci. Dziewczyna ubrana by-

ła w cienkie wyszarzał palto, z pod którego wyglądał brzeg występienia nieco spódniczki, a pończoszki cerowane były prawie miejsce przy miejscu. Ale zato nogi...

Klasyczna jej piękność tydek zaważył musiał jakiś zawiany przechodzień — pan, wracający widocznie z jakiejś libacji — gdyż poufale, zbliżywszy się do dziewczyny, szepnął:

— Chodź mała, pójdziemy na kolacyjkę!... Na dobrą kolacyjkę!...

I objął bezczelną ręką kibić dziewczyny.

Słowa: „kolacyjka.. dobra kolacyjka” spadły na kobietę jak cudowna pokusa. Przecież od dwóch dni nie miała już nic w ustach! Głód jej stał się w tej chwili ostry i przewiercał całe jej festestwo, niby potworny świder..

— Tak!.. Zjeść coś, uciszyć to straszliwe uczucie głodu! — przemknęło jej przez myśl.

Lecz sekundę potem przyszło zastanowienie.

Za jaką cenę? Kosztem hańby i upodlenia? Nie, raczej umrzeć!..

I odrzuciwszy bezwstydnego intruza, poszła szybko wzdłuż rzeki w stronę mostu.

Teraz dopiero spokojnie uprzytomniła sobie beznadziejność swego położenia.

Myśl że bodaj przez chwilę mogła się zaważyć i ulec pokusie, wydała się jej nie do zniesienia.

Kiedyś, za dobrych czasów, gdy była jeszcze stenotypistką w zarządzie fabryki, koleżanki i koledzy nazywali ją żartem „hiszpańska księżniczka” co określało doskonale piękna powściągli-

wość, szlachetną dumę i nieskalaną czystość dziewczyny.

To też zalety zdobywały samotnej sierocie sympatię ogółu, lecz równocześnie stały się przyczyną jej katastrofy.

Dyrektor fabryki oblesny, stary tłuszcioch, oddawna zwracał uwagę na piękną pracownicę. Niemniej Halina Rajeczka potrafiła paraliżować dyplomatyczne konkury starego donżuana, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że tego rodzaju taktyka powściągliwości i zwłoki, rozpala do białości zmysły dyrektora.

Nikczemnik, nie mogąc zdobyć jej w otwartym boju, widząc, że wszelkie jego zakusy, ażeby ją oświadczyć, speszają na niczem, przy następnej redukcji postawił sprawę jasno: albo Halina zostanie jego kochanką lub skreśli się ją z listy pracujących...

Dziewczyna wybrała to drugie...

Od tego czasu minęło już osiem miesięcy. Skromne jej środki wyczerpały się. Nigdzie nie mogła znaleźć nowej pracy. Energia jej załamała się, aż doszła do tego stanu, że oto dziś w nocy, gdy jakiś przechodzący piiak zaolirował się z chęcią kupienia jej za kolację — ona potrafiła się zaważyć!..

Tak — to było dziś! Lecz czy jutro znajdzie jeszcze tyle siły, ażeby oprzeć się podobnej pokusie i nie runąć w wielkie hagnisko, z którego już nie można wyolnąć na drugi brzeg?..

Rzeka szumiała na dole a Halina, patrząc w jej głębokie nurty, powzielała te postanowienie.

Skończyć!.. Skończyć już raz z tem wszystkim! Raczcie zginąć niż stać

sie jedną z tych, które szminkowanymi ustami — w blaskach niewyraźnych i tarni — zapraszają do siebie przygodnych kochanków..

Kobieta zatrzymała się przy kamiennej balustradzie, patrząc szeroko rozszerzonymi oczyma w szarą otchłań wody.

Nie chciała umierać.. Była jeszcze tak młoda!.. Od życia, z wyjątkiem kilku przelotnych uśmiechów, nie otrzymała jeszcze niczego w darze.. Jakże piękne są góry, w których rodzą się te szare fale, płynące teraz u jej stóp! Jakże cudowne jest morze, w którym fale te odpoczną! Tak, cudowny jest świat, piękne jest życie!

* I myśl, że trzeba umierać wydała się jej straszna. W oczach uczyła żyć a w gardle suche pieczenie.

Machinalnie dotknęła się szyi — i palce jej natrafiły na mały medalik: była to jedyna pamiątka, jaka została jej po dawno zmarłej matce..

Wizje dalekiego dzieciństwa przyfrunęły ku niej lotem białych gołębi.

— O matko! — wyrwał się jej okrzyk z głębi zbolętej duszy..

Przez mgłę, przez dalekość, przez bardzo dawne czasy ujrzała spoglądając na siebie dobre i zatroskane oczy matczyne..

— O matko! — zapłakała — nie przyszłoby do tego, gdybyś ty przy mnie była!..

I nagle uczucie samotności stało się w niej tak potężne, że przygłuszyło ono w niej ostatnią chęć życia.

Przełożywszy sobie nogi, siadła na balustradzie, ażeby spreżywszy się w sobie, uczynić ostatni krok.

Już miała oderwać się od ziemi i runąć w otchłań rzeki, gdy w tem uczuła na swem ramieniu czyjąś potężną rękę, która porwała ją z całych sił.

(Dalszy ciąg jutro).

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna

199)

ROZDZIAŁ 152.

Fatalna przejażdżka

Nazajutrz była niedziela. Słońce od wczesnego ranka prażyło niemożliwie. Przechwalało się, że w południe nikt nie wyjdzie na miasto z powodu upału. Pozostał więc tylko spacer autem za miasto do Charlottenburgu.

W hotelu „Majestic” goście jeszcze spali mimo, iż zegar wskazywał już dziesiątą godzinę.

Sobotnia zabawa przeciągnęła się do trzeciej w nocy, nie wiec dziwnego, że gościom nie kwapiło się jeszcze do opuszczenia łóżek.

Pokole barona i Leny były połączone, lecz dla służby nazywało się, że mieszkała oddzielnie.

Poprzez szczelnie zamknięte drzwi w pokój barona nie przedzierał się ani jeden promyk słońca, mimo to baron rzucał się niespokojnie na łóżku, wreszcie podskoczył, jakgdyby go ktoś zbudził, przetarł oczy i spojrzął na zegarek.

— Ho-ho... — pomyślał już dziesiątą..

Przeciągnął się leniwie i nacisnął dzwonek.

Na progu stanął służący.

— Czy łazienka gotowa?..

— Tak jest, proszę pana..

Wzjąwszy szlafrok i udał się do muru w łazienki, gdzie czekała już nań biała kąpiel.

Gdy wszedł z wanny odświeżony i wytrzeźwiony, czekał już nań fryzjer oraz manicurzystka.

Zegar wybił już jedenastą, gdy baron stanął przed lustrem gotowy do wyjścia.

Zauważył do pokoju Leny. Właśnie

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

droższy? — zapytał calując ją w śnieżną szyję..

— Dziękuję ci.. — odparła nieco zaspanym głosem. — Za dużo wczoraj tańczyłam..

— Widziałem.. — odparł baron. — Pan Adolf nie dawał ci spokoju ani chwili..

Bardzo miły człowiek.. I świetnie tańczy.. A czemu już jesteś ubrany?.. Nie czekasz na mnie?..

— Mówiłem ci przecie, że o jedynastej przyjedzie do mnie pan von Leibnitz i wybierzemy się razem na obierzenie tej fabryczki.. Bardzo wiele uzależniam od tego interesu.. Mimo więc tak pięknej pogody i mimo niedzieli muszę cie, niestety, pożegnać. Nie wrócę równie przed drugą.. Czy masz coś w proteście?..

— Wzruszyła ramionami.

— Nie.. skądże.. Będzie spała..

Nagle, jakgdyby sobie coś przypomniała, podskoczyła na łóżku i dodała:

— Zapomniałam zupełnie!.. Pan Pauke miał wstąpić po mnie i mieliśmy razem wylechać na spacer..

— Pan Pauke?.. — zdziwił się baron. — No, no..

I dodał z uśmiechem:

— Widzę, że podoba ci się nietylko jako tancerz..

— No, nie gniewaj się na mnie.. Zapomniałam, że jesteś dziś zajęty i każałam mi wstąpić.. Sądziłam, że razem wybierzemy się na spacer..

— Nie gniewam się, moja droga.. Żartowałam tylko.. Nie mam nic przeciwko temu, abyś wylechała z nim na spacer.. Tylko bądź z powrotem na godzinę drugą.. Bądź zdrowa.. Adieu!..

W chwili gdy miał zamiar już wyjść na progu stanął służący i zameldował:

— Pan Gustaw von Leibnitz czeka na dole..

Baron jeszcze raz skinął na pożegnanie i znikł w kurytarzu.

Lena wyskoczyła z łóżka. Ranny jej proceder był bardziej skomplikowany niż barona. Oprócz łazienki, fryzjera i manicurzystki, zajęta była przytem masażystką i pokojówką, która pomagala jej się ubrać.

O dwunastej Lena zeszła do sali jadalnej na śniadanie. Siedząc przy stole, ujrzała poprzez szklane drzwi wysoką postać Adolfa.

Ujrzał ją również i uśmiechnął się zdaleka.

— Czy już gotowa pani? — zapytał, witając się z nią bardzo uroczyście.

— Owszem.. Nie wyleździemy chyba na długo?..

— O, nie.. O której chce pani być z powrotem?..

— Muszę być przed drugą..

— Doskonale.. Moja w tem głowa, aby pani wróciła na czas.. Proszę..

Narzucała tylko płaszcz i wśród ogólnego ewaru, panującego w hallu wyszła na ulicę.

— A gdzie pańskie auto? — zapytała Lena, widząc że przed hotelem nie ma żadnej maszyny.

— Szofer mój zatrzymał się na rogu.. — odparł Adolf. — Kupił tam papierosy..

Zbliżyli się do rogu. Czekala tam śliczna, podłużna limuzyna.

Adolf otworzył drzwiczki. Lena usadowiła się wygodnie. Adolf zamierzał już wsiąść do auta, gdy nagle rzekł:

— Och, najmocniej przepraszam.. Zostawiłem kapelusz w hotelu..

Zawrócił kapelusz leżał na krześle. Znalazł go zaraz, lecz mimo to pozostał jeszcze w hotelu.

Zbliżył się do portiera i jakgdyby dopiero teraz przyszedł zapytał:

— Czy pani Porębska już wstała?.. — Nie wiem proszę pana, ale może zaraz się dowiedzieć..

Zdjął słuchawkę i zadzwonił na górę. Po chwili zakomunikował Adolfowi:

— Owszem proszę pana, wstała.. Ale w pokoju już jej nie ma..

— Wyszła?.. Niemożliwe!.. Może jest w jadalni?..

— W tej chwili sprawdzę.. Chłopiec!.. Idź na salę i sprawdź, czy jest tam pani Porębska-Regenowa..

Chłopiec wrócił, zaprzeczając:

— Niema..

Adolf wzruszył ramionami.

— Nie rozumiem.. — mruknął. — Wiec pewnie wyszła, co?..

— Prawdopodobnie.. — odparł portier.

— W takim razie bardzo przepraszam i żegnam pana..

Portier skłonił się nisko, chowając do kieszeni otrzymaną monetę.

Adolf tymczasem pobiegł do czekającego auta.

— Już się niepokoiłam o pana.. — rzekła Lena.

— Bardzo przepraszam.. Nie mogłem znaleźć kapelusza..

— Ale znalazł pan?..

— Tak.. Jak pani widzi.. Wiec możemy już jechać?..

— Oczywiście!.. — odparła Lena, zadowolonym głosem.

Adolf dał znak szoferowi, który bezszelestnie puścił w ruch motor.

Przejeżdżali przez szerokie, słonecznym zalane, aleje..

Lena była szczęśliwa. Wszystko ją radowało. Miała wreszcie to, czego pragnęła.

Spokój i dostatek. Tu nie dosięgną jej już przebiegłe intrygi Muellera i Lehmana. Uwolniła się już nareszcie z dawnych trosk. Oddychała swobodnie.

Jasny, słoneczny dzień napawał jej serduszek potężną radością. Życie wydawało się piękne jak to letnie przedpołudnie białe od słońca.

Adolf podobał jej się. Jego profil znamionował hart i siłę.

Wyciągnął papierosnicę i poczęstował Lenę papierosem.

Zapaliła. Zaciągnęła się wonnym dymem. Szerokie, rozłożyste lipy rzucały na ich twarze błogi cień.

— Wypała się pani no wczorajszej hulance?.. — zapytał młodzieniec.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Hitlerowcy oczyszczają urzędy w Niemczech

Socjaliści usunięci z magistratu berlińskiego. — Manifestacje komunistów francuskich przeciw Hitlerowi. — Zmiany w sądownictwie

Berlin, 20 marca.
(t) Rząd niemiecki zamierza znieść podatek widowiskowy oraz podatek od napojów alkoholowych. Ma to przyczynić się do poprawy sytuacji właścicieli restauracji. Faktycznie chodzi jednak Hitlerowi o skaptowanie sfer mieszczańskich, które do tej pory jeszcze się odnosiły do nieprzychylnie do nowego regimu. Akcją przyciągania elementów mieszczańskich do współpracy z rządem Hitlera zajmuje się specjalnie wysoki urzędnik ministerstwa propagandy.

Berlin, 20 marca.
(t) W magistracie berlińskim trwa w dalszym ciągu czystka zarządzana przez komisarza Rzeszy. W dniu wczorajszym usunięto ze stanowisk szereg wyższych urzędników, którzy należą do stronnictw opozycyjnych. Niektórzy otrzymali odszkodowanie trzymiesięczne, zaś przeciwko innym komisarz Rzeszy ma zamiar jeszcze wytoczyć procesy, oskarżając ich o nadużycia władzy, które miały polegać na popieraniu partii socjalistycznej. Komisarz miasta przygotowuje również listę niższych urzędników, którzy mają być pozbawieni pracy.

Wiedeń, 20 marca.
(t) Berliński korespondent „Arbeiter Zeitung“ donosi, że „Dresdener Bank“, który został uratowany od katastrofy dzięki zabiegom b. kanclerza Brueninga, jest obecnie jednym z głównych aparatów finansowych reakcji niemieckiej, oraz rządu Hitlera. Bank ten wstrzymał obecnie wszelkie kredyty dla domu towarowego Tietza, oraz innych wielkich przedsiębiorstw, znajdujących się w rękach żydów.

Berlin, 20 marca.
(t) Wskutek ostatnich wypadków w Niemczech wiele lokatorów, mieszkających w domach, należących do cudzoziemców przestało płacić komorne. Lokatorzy ci przypuszczając, że domy cudzoziemców będą skonfiskowane i dlatego nie uiszczały należności. Wskutek powyższego wiele właścicieli domów cudzoziemców znalazło się w nie zwykle trudnej sytuacji, albowiem muszą oni jeszcze punktualnie płacić podatki, obawiając się represji ze strony

Hitlera.
Berlin, 20 marca.
(t) Rząd niemiecki obawiając się przykrych komplikacji, jakie mogą wyniknąć wskutek wprowadzenia z powrotem flagi cesarskiej ze znakami hi-

terowców, polecił, aby na gmachach poselstw zagranic, narazie nie zawieszano flag o nowych barwach. Jedyny wyjątek stanowi Odańsk, gdzie jak wiadomo, już w ub. tygodniu zawieszono uroczyste sztandar o barwach ce-

sarskich.
Paryż, 20 marca.
Francuska partja komunistyczna urządziła dziś szereg manifestacji przeciwko aresztowaniom wybitnych komunistów w Niemczech.

Strejk włókniarzy w Łodzi zaostrożony

Przed decydującymi uchwałami ogółu strejkujących

Łódź, 20 marca.
(b) Dziel dzisiejszy może przynieść poważne zmiany w sytuacji strejkowej, albowiem należy się liczyć z zaostrożeniem strejku.

Jak wiadomo, po konferencji warszawskiej, która nie doprowadziła do porozumienia, związki zawodowe uchwały zaostrożenie akcji. — Wczoraj odbyło się posiedzenie okręgowej komisji zwią-

ków zawodowych, na którym zapadły w tym kierunku uchwały.

Na dzień dzisiejszy zaproszeni zostali delegaci wszystkich związków wchodzących w skład okręgowej komisji związków zawodowych. Będą oni zaopatrzeni w odpowiednie pełnomocnictwa.

Już w dniu wczorajszym, strejk został częściowo zaostrożony. Wyciolani zostali portjerzy, dozorczy fabryczni, pala-

cze oraz służba techniczna z terenów fabrycznych.

W dniu dzisiejszym również zapadnie decydująca uchwała w sprawie dalszych losów strejku kotoniarzy. Robotnicy, pracujący na t. zw. maszynach okrągłych zwrócili się do inspektora pracy z prośbą o zwołanie konferencji z przemysłowcami. W razie nieosiągnięcia porozumienia, robotnicy ci przystąpią również do strejku.

Burzliwe demonstracje w Austrii

Starcia hitlerowców z Heimwehrą. — Rozporządzenia o reformie banków austriackich

Wiedeń, 20 marca.
Roznamietanie polityczne, panujące w Austrii, przybrało wczoraj formy manifestacji, demonstracji i starć w różnych częściach republiki austriackiej. —

Socjal-demokraci w odpowiedzi na sobotni „Spacer“ narodowych socjalistów, urządzili w Wiedniu w różnych punktach miasta pochody.

Młodociągnięci socjaliści zgromadzili się wieczorem przed operą, w chwili, gdy publiczność wychodziła z przedstawienia. Policja jednakże nie dopuściła do zajść.

Zamach na pociąg w Mandżurji

38 zabitych i 71 rannych

Charbin, 20 marca.
W związku z zamachem na pociąg pośpieszny nocny pod Su-Ping-Czaj donoszą, że bandyci rozkreślił szynę pomiędzy Su-Ping-Czaj a Tao-Non. Gdy pociąg wyjechał się bandyci rozpoczęli ostrzeliwanie go.

ciem, otworzyli ogień rozpedzając bandytów. Dotychczasowa liczba zabitych wynosi 38 i 71 rannych. Wszystkie ofiary są obywatelami japońskimi lub mandżurskimi.

Młodociągnięci socjaliści zgromadzili się wieczorem przed operą, w chwili, gdy publiczność wychodziła z przedstawienia. Policja jednakże nie dopuściła do zajść.

Drugi zamach na p. Lupescu

I tym razem przyjaciółka króla uszła z życiem

Paryż, 20 marca.
(sb) W kilku pismach paryskich ukazały się wczoraj wiadomości o nowym zamachu na życie madame Lupescu, faworyty króla rumuńskiego. Prasa bukareszteńska przemleczła całkowicie tę sprawę wskutek zakazu władz. Zamachu dokonano w chwili gdy pani Lupescu wychodziła z magazynu w Athenee Palace Hotel. Dopadł do niej jakiś młody mężczyzna, wy dobył blyskawicznie rewolwer i oddał dwa strzały. Na napaśnika rzucił się natychmiast szofer pani Lupescu i obezwładnił go.

Żołnierze japońscy, jadący pociągiem, otworzyli ogień rozpedzając bandytów. Dotychczasowa liczba zabitych wynosi 38 i 71 rannych. Wszystkie ofiary są obywatelami japońskimi lub mandżurskimi.

Komunikacja została już przywrócona.

Jest to drugi zamach dokonany na Lupescu w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Pierwszego zamachu dokonano w czasie parady wojskowej w Jassach, przyczem dokonał go pewien młody porucznik. Z obu zamachów Lupescu uszła jednak z życiem.

Wiedeń, 20 marca.

Dwudniowe posiedzenie rady ministrów zakończyło się wczoraj o północy uchwaleniem rozporządzenia w sprawie reformy banków austriackich, celem obniżenia kosztów administracyjnych tych banków. Rozporządzenie unieważnia wszystkie umowy z dyrektorami banków, zakazuje wypłacania tantiem i ustala maksymalne pensje i emerytury. Mają być także zniesione umowy zbiorowe z pracownikami banków i obniżone pensje oraz emerytury urzędników bankowych odpowiednio do dzisiejszych stosunków gospodarczych.

Druga część rozporządzenia zajmuje się sprawą potaniaenia kredytów przemysłowych i rolniczych.

W związku z tem rozporządzeniem, komunikat urzędowy zaprzecza pogłoskom pracy zagranicznej o trudnościach finansowych różnych instytucji bankowych w Austrii.

Pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw.

Doniesienie karne przeciw kanclerzowi Dollfusowi odrzucone

Wiedeń, 20 marca.
Prokuratura wiedeńska odrzuciła doniesienia karne p. Straffnera przeciwko kanclerzowi Dollfusowi, o uniemożliwienie odbycia posiedzenia rady narodowej.

18-letnia dziewczyna skazana na karę śmierci

Łondyn, 20 marca.
(sb) W sądzie w Birmingham, zapadł wczoraj niezwykle surowy wyrok na 18-letnią dziewczynę Elżbietę Humphreys. Została ona oskarżona o zamordowanie nieślubnego dziecka, przyczem ława przysięgłych uznała ją winną tego morderstwa.

Lody na Niemnie ruszyły

Grodno, 20 marca.
Wskutek panującego od kilku dni cieplejszego powietrza na rzece Niemnie lody ruszyły. Państwowy zarząd drogowy uczynił już zabezpieczenia przed uszkodzeniem mostów, przydzieleni saperzy rozbijają kęsy.

Berlin, 20 marca.
Jak słyhać rząd Stanów Zjednoczonych udzielił agremnt dotychczasowemu prezydentowi Banku Rzeszy d-rowsi Lutherowi na stanowisku ambasadora Niemiec w Waszyngtonie.

Niebezpieczne projekty Mussoliniego

Proponuje on blok czterech państw i rewizję traktatów w drodze pokojowej

Łondyn, 20 marca.
Rozmowy pomiędzy Mussolinim a Mac Donaldem, które toczyły się w Rzymie zakończyły się projektem nowego paktu europejskiego. Autorem tego projektu jest Mussolini.

Pakt byłby podpisany przez cztery mocarstwa a mianowicie Anglię, Włochy, Francję i Niemcy. Mussolini proponuje pięcioletni rozjem zarówno w dziedzinie politycznej jak i rozbrojenia woj. oraz ustanowienie zasady rewizji traktatów środkami pokojowymi w ramach procedury ligi narodów.

Do tej chwili niewiadomo, jak do tego projektu dostosują się Anglia i Fran-

cja. Jak widać projekt Mussoliniego jest w najwyższym stopniu niebezpieczny i ma na celu ułatwienie Niemcom i Włochom dążenia do rewizji istniejących granic. Prasa paryska podkreśla, że Francja przystępując do takiego

czworoboku europejskiego utraciłaby pomoc Polski i małej Ententy.

Nie ulega wątpliwości, że projekt Mussoliniego godzi w pierwszym rzędzie w interesy Polski, Belgii i małej Ententy.

Waszyngton, 20 marca.
Prezydent Roosevelt upoważnił władze poszczególnych stanów do zamianowania kuratorów dla banków stanowych członków systemu Federal Reserve Bank.

Banki te jednak nie mogą być otwarte bez pozwolenia departamentu skarbu

Marszałek Piłsudski w Wilnie

Wilno, 20 marca.
O godz. 18.40 przybył do Wilna Marszałek Piłsudski i udał się wprost z dworca do pałacu reprezentacyjnego. Cel przybycia Marszałka do Wilna narazie niewiadomy.

Kobięcy mecz tenisowy Polska — Niemcy

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Tenisowy prowadzi pertraktacje z Niemcami w sprawie odbycia meczu kobiecego Polska — Niemcy, projektowanego na czerwiec w Krakowie.

Ponadto prowadzone są pertraktacje o mecz z Austrią, złożony z 7 spotkań. Mecz odbyłby się również w Krakowie, w końcu lata lub na jesień.

Nieszczęśliwy wypadek mistrza olimpijskiego

William Carr, mistrz olimpijski w biegu na 400 mtr., a zarazem rekordzista światowy na tym dystansie, doznał nieszczęśliwego wypadku samochodowego.

W wyniku — Carr znajduje się obecnie w szpitalu w Filadelfii z nadwyrężoną nogą. Istnieje obawa, że wypadek ten przekreśli karierę sportową Carra.

Mistrzostwa footballowe Austrii

W dniu wczorajszym odbyły się we Wiedniu dalsze spotkania o mistrzostwo piłkarskie I-ej Ligi wiedeńskiej. Użytko następujące wyniki: Admira — WAC. 5:3 (1:3), Rapid — Hakoah 4:0 (1:0), Vienna — Sportklub 2:0 (0:0) i WAC. — Libertas 1:1. Prowadzi w tabeli nadal Vienna przed Rapidem.

Mecze piłkarskie w kraju

W meczach piłkarskich rozegranych w dniu wczorajszym w Warszawie uzyskano następujące wyniki: Polonia — Gwiazda 0:0, Orzeł — Świt 5:1, Skra — Makkabi 6:0. W Poznaniu Warta II — Pogon (Pozn.) 2:0.

Na Śląsku: Kresy — 07 Słomianowice 3:2.

Walki pięściarzy zawodowych w Warszawie

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym walki pięściarzy zawodowych, które przyniosły następujące wyniki: Anders b. zawodnik Makkabi pokonał w 5-ej rundzie przez k. o. Jekela (Śląsk), Wysocki b. pięściarz Makkabi pokonał po sześciu rundach walce na punkty Klarewicz (Król. Huta), Górny po b. ładnej i dobrej technicznie walce wygrał na punkty po 8-iu rundach z Polanem i Pol-Jut w wadze średniej wygrał po b. ostrej walce na punkty z francuzem Caullierem (po 10 rundach).

Sędziował p. F. Klarowicz. Widzów 2.000.

Katowice zwyciężają Kraków

w meczu szermierczym

W meczu szermierczym, który odbył się w dniu wczorajszym w Krakowie, między reprezentacją Katowic i Krakowa, zwyciężyły Katowice w stosunku 11:5.

8052 odznak P.O.S. w okręgu łódzkim

Przed rokiem jeszcze w okręgu łódzkim posiadanie odznaki POS było rzadkością. Dziś już jednak, dzięki energicznej pracy propagandowej okręgowego urzędu w f. i poszczególnych ośrodków daje się zauważyć znaczne polepszenie w tym kierunku.

Odznaka POS staje się na terenie Łodzi popularniejsza z każdym dniem, coraz więcej ludzi ubiega się o jej zdobycie, przyczem przeważa tu liczebnie młodzież szkolna i wojsko.

Według oficjalnych danych statystycznych, będących w posiadaniu P. U. W. F. liczba osób na terenie okręgu łódzkiego, które w roku 1932 posiadały Państwową Odznakę Sportową wyraża się cyfrą 8052.

Sulejówek — Belweder Wyniki marszu strzeleckiego

Stałym już zwyczajem odbył się dziś w związku z imieninami Marsz. Piłsudskiego marsz sztafetowy Sulejówek — Belweder.

Do marszu stanęło 55 drużyn, które ruszyły ze startu w odstępach 1-minutowych. Na starcie byli obecni: komendant główny Związku Strzeleckiego, płk. Rusin, goście lotewscy i t. d. Warunki na trasie były bardzo ciężkie, cała droga zatarasowana była wozami i samochodami.

Zgodnie z nowym regulaminem, zupełnie nie klasyfikowano zawodników, natomiast przeprowadzono klasyfikację grupową w sposób następujący: drużynowe grupy wyborowe, czas 2 godzin 30 minut, drużyny 1 klasy, 2 godz. 45 m

drużyny 2 klasy czas 2 godz. 55 minut, wreszcie drużyny 3 klasy w czasie maksymalnym 3 godziny 15 minut. Drużyny o gorszym czasie nie zostały klasyfikowane.

Ogółem sklasyfikowano 7 drużyn w grupie wybitnych, 15 drużyn 1 klasy, 17 drużyn 2 klasy, wreszcie 9 drużyn 3 klasy.

W grupie drużyn wybitnych, znalazły się nast. drużyny: 1) Pocztowe p.w. Warszawa I; 2) 22 p. p. Warszawa; 3) Związek Strzelecki — Bionki, 4) Pocztowe p. w. Warszawa II, 5) Związek Strz. im. Lisa-Kull — Warszawa; 6) drużyna Zw. Strzeleck. — Warszawa, 7) Pocztowe p. w. Warszawa III.

Głównym sędzią był kpt. Kurletto.

Niemcy — Francja 3:3 (2:1)

Interesujący mecz międzypaństwowy w Berlinie

Berlin, 19 marca.
(Telegram własny).

W dniu dzisiejszym rozegrany został w stolicy Niemiec międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Francja, któremu przyglądało się przeszło 50 tysięcy widzów.

Reprezentacja Niemiec składała się z 10 piłkarzy Niemiec południowych oraz jednego tylko z dzielnicy zachodniej.

Wynik meczu nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż zespół niemiecki był znacznie lepszy. Jedyne dzięki wielkiej ambicji udało się francuzom wywal-

czyć wynik remisowy.

Pierwszą bramkę zdobywają francuzi, lecz już w niedługim odstępie czasu Niemcy rewanżują się, a nawet zdobywają zwycięski punkt.

Wynik 2:1 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron Niemcy zdobywały jeszcze jedną bramkę, lecz zupełnie nieoczekiwanie prawy łącznik francuzów zdobywa piękną bramkę na kilka minut przed końcem z linii pola karnego, a w minutę później wśród ogromnego zamieszania francuzi wyrównują.

Wydalony ze szkoły za należenie do klubu i ułaskawiony przez P. Prezydenta Rzplitej

Jako fakt świadczący o nienormalnych warunkach panujących w sporcie polskim naszkicunek zakazu należenie młodzieży szkolnej do klubów zanotować należy wypadek, jaki miał ostatnio miejsce ze znanym narciarzem zakopiańskiej Wisły Beckerem.

Zawodnik ten uczęszczający do gimnazjum w Zakopanem startował do zawodów pod pseudonimem Gewonte, gdy się o tem dowiedziała dyrekcja szkoły

został Becker z uczelni relegowany.

Prezes Wisły pul. Wagner interwenjował u bawiącego w Zakopanem Pana Prezydenta Mościckiego, który ułaskawił „skazańca” i nakazał powtórne przyjęcie go do gimnazjum. Beckerowi przywrócona została możliwość pobierania dalszych nauk pod warunkiem jednak zrezygnowania ze sportu zawodniczego w barwach Wisły.

III Masarykowe Hry w Pradze z udziałem czołowych lekkoatletów polskich

III Masarykowe Hry, jakie odbędą się w dniach 3 — 5 czerwca b. r. w Pradze, będą największą imprezą lekkoatletyczną w nadchodzącym sezonie.

Zapowiedziany jest start wielu najlepszych zawodników europejskich. Cześć ogromną wagę przykładają do reprezentacji Polski, z którą — dołączając jeszcze lekkoatletów Jugosławii — pragną stworzyć silną reprezentację słowiańską w walce z przedstawicielami innych państw. Trzonem zespołu słowiańskiego będą nasi zawodnicy: Kusociński, Walasiewiczówna, Wajsówna, Pławczyk, Heljasz i t. d.

Atakcjami specjalnymi mają być: kula (Heljasz, Douda, Hirschfel i Stevert) oraz biegi długie, w których Kusociński ma się spotkać z finami: Virtanen, Loukola i Iso-Hollo.

Zapewniłony jest udział czołowych zawodników Francji, Niemiec, Danii, Norwegii, Holandii i Belgii.

8 czy 9 klubów w łódzkiej lidze okręgowej?

Jak wiadomo zarząd ŁZOPN uchwałą rekonstrukcję mistrzostw piłkarskich, zgodnie z uchwałąmi ostatniego walnego zgromadzenia.

W związku z tem w roku bieżącym przeprowadzone miały być rozgrywki eliminacyjne, w wyniku których 7 klubów z obecnej klasy A i mistrz klasy B miałyby utworzyć w roku przyszłym łódzką ligę okręgową.

W ten sposób do przyszłej klasy A miały być zdegradowane 2 kluby z obecnej czołowej klasy okręgowej. Przeciwno temu stanowisku zarządu wypowiedział się wydział gier i dyscypliny, który wyszedł z założenia, że wobec nieprzystąpienia do tegorocznych mistrzostw Orkanu w r. b. powinien spadać tylko jeden klub. Wobec takiego stanowiska wydziału sprawa ta wejdzie ponownie pod obrady zarządu Ł.Z. O.P.N.

W wypadku gdyby zarząd Ł.Z.O.P.N. podzielił stanowisko wydziału, w lidze okręgowej w roku 1934 grałoby przejściowo 9 klubów, z których 2 spadałyby do A klasy.

Instruktor objazdowy dla wioślarzy polskich

Zarząd Pol. Zw. Tow. Wioślarskich, doceniając wielkie korzyści, jakie dał dla podniesienia poziomu sportu wioślarskiego instruktor objazdowy, pragnie w roku bieżącym zaangażować na swój koszt takiego instruktora, z tem jednak, że kluby pokrywałyby koszty przejazdu i utrzymania na miejscu.

O zaangażowaniu instruktora zdecydują zgłoszenia poszczególnych klubów.

Tłoczyński zwycięża w finale turnieju tenisowego w Nicei

W dalszych spotkaniach turnieju tenisowego w Nicei, Hebda i Tłoczyński odnoszą cenne sukcesy. Hebda pokonał Karstena 5:0 i 6:2, zaś Tłoczyński Warda (USA) 6:4, 5:4, wobec czego obaj nasi tenisiści zakwalifikowali się do półfinałów. W grze podwójnej para Tłoczyński. Hebda pokonała parę Elmer, Westauch 6:2, 4:6 i 6:4.

W finale turnieju tenisowego w Nicei Tłoczyński pokonał szwajcara Elimera w czterech setach 2:6, 6:2, 6:2, 6:1. Elimera poprzednio wyeliminował w półfinale Hebda.

Sensacyjna porażka Warty poznańskiej w Ostrowiu

Ligowa drużyna Warty poznańskiej bawiła ubiegłej niedzieli w Ostrowiu, Poznaniacy mimo iż wystąpili w pełnym składzie, ulegli gospodarzom w stosunku 0:2. Jest to pierwsze zwycięstwo Ostrowi po 12-tu latach nad ligową drużyną Warty poznańskiej. Bramki dla Ostrowii zdobył Szuwert.

Bokserzy Goplanji wystąpili z POZB.

Ruchliwy klub pięściarski z Inowrocławia Goplanja, posiadający w swych szeregach kilku bardzo utalentowanych zawodników wystąpił z Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, a to z tego względu, że PUZB nie dopuścił zawodników Goplanji do mistrzostw okręgowych.

Mecz tenisowy Paryż — Londyn

W drugim meczu tenisowym Paryż — Londyn obie drużyny zdobyły po jednakowej liczbie punktów, a mianowicie 7:7.

Z ciekawszych wyników drugiego dnia notujemy: Austri — Genten 6:1, 6:3, 6:1. Feret — Lee 6:0, 6:4, 6:3.

O wspólną siedzibę dla związków sportowych

Łódź, 20 marca.

Zarząd ŁOZB podjął inicjatywę wywołania wspólnej siedziby dla sportowych związków okręgowych. Inicjatywa ta została nader przychylnie przyjęta przez pozostałe związki, przyczem poparły ją już poza związkiem bokserkim następujące związki piłki nożnej, lekkoatletyczny, gier sportowych, hokeja na lodzie, pływacki i kolarski.

Tak więc sprawa ta jest już definitywnie przesądzona zgodnie z projektem związku bokserskiego. Wynajęcie wspólnej siedziby stanowiłoby olbrzymie ułatwienie dla stowarzyszeń sportowych i przyczyniłoby się do nawiązania ścisłego kontaktu między okręgowymi magistraturami sportowymi.

Biegi na przełaj w kraju

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące biegi na przełaj. W Poznaniu bieg na dystansie 4 km., w którym zwyciężył Jakubowski (Sokół) w czasie 14.34 przed Robińskim (Warta). Drużynowe zwyciężyła Warta.

— W Warszawie w biegu na przełaj na 5 km zwyciężył Puchalski w czasie 18 min. 15 sek. przed Jurkowskim (AZS).

Następca Arno Borga

Na pływackich zawodach miedzy-szkolnych, rozegranych niedawno w Sztokholmie, młody uczeń Sten Olof Boldens uzyskał w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym znakomity czas 1:01,8 sek.

Prasa szwedzka uważa młodego pływaka za następcę Arno Borga.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
(dział inzeratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Z teatru im. Słowackiego Gościnny występ Marji Dulebianki

Dzięki zapobiegliwości teatru krakowskiego, ujrzałśmy trzecią wykonawczynię roli „Mademoiselle“. Kiedy skończyły się występy p. Wysockiej w kreacji starej panny Boutin, rolę tę powierzono p. Kłońskiej. Onegdaj zaś raz tylko występowała świetna artystka Teatru Narodowego w Warszawie, p. Dulebianka, swarzając wręcz odmienny typ ogarniętej uczuciem macierzyństwa kobiety.

Szczupłość młoda nie dozwalała na dokładne omówienie wszelkich środków artystycznych, jakimi posługiwały się trzy interpretatorki panny Boutin. W każdym razie wszystkie trzy kreacje stały na bardzo wysokim poziomie. P. Dulebianka w przeciwieństwie do gry pp. Wysockiej i Kłońskiej podkreślającej oschłość i zacieklność, przydała figurze starej panny więcej cech zewnętrznej śmieszności, zaznaczając równocześnie dbałość bohaterki o powierzchowność. W ruchach i głosie p. Dulebianki było sporo nerwowości, pp. Wysocka i Kłońska nakładały nań tłumik.

Wspaniała rola, która można ująć tak wielorako a zawsze z artystycznym wynikiem. Publiczność nagrodziła kreację p. Dulebianki kwiatami i długo niemilkłomocem oklaskami.

W. G.

Lokal

położony w śródmieściu przy ul. PIJARSKIEJ 2 składający się z trzech ubikacji na sklep lub biuro do wynajęcia od 1 czerwca b. r. Bliższych informacji zasięgnąć można w Kolegium Ks. Ks. Pijarów przy ul. Pijarskiej 2.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Horsztyński“.

REPERTUAR KIN.

APOLLO: — „Arjana“.
ADRIA: — „Każdemu wolno kochać“.
(w gł. rol. Mira Zimińska, Adolf Dymasz, Lili Zielińska, Marjusz Maszyński).
ATLANTIC: — „Zmartwychwstanie“.
BAGATELA: — Kamerdyner Jaśnie Panu.
PROMIEN: — „Flip i Flap“ i dodatek „W komedii i w sensacji“.
SŁONCE: — Oficerowie w sidłach kokoty.
ŚWIT: — „B. 144“ (w gł. rol. Gustaw Frölich).
SZUKA: — „Teodozja—Sewastopol“.
(w gł. rol. Miriam Hopkins).
UCIECHA: — „Mumja“ (Boris Karloff).

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

ul. Szczepańska 1 „Pod Złotym Tygrysem“, tel. 104-02 i 162-86, ul. Kościuszki 18 „Pod Aniołem Stróżem“, tel. 139-45, ul. Długa 66 „Pod Temlą“, tel. 147-33, ul. Mikołajska 4 „Pod Barankiem“, tel. 110-42, „Apteka Niebieska“, telefon 103-58 ul. Starowiślna 77.
W Podgórzu: ul. Kalwaryjska 27 „Pod Hygeą“ — tel. 147-06.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek wieczorem, na przedstawieniu po cenach znizowanych, powtórzenie dramatu Juliusza Słowackiego „Horsztyński“, w premierowej obsadzie zespołu z dyr. Juliuszem Osterwą w roli Szczęsnego.

„DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH“

głośna sztuka Chrysty Winsloe, rewelacyjna nowość ostatniego repertuaru naszej sceny, grana na wszystkich przedstawieniach, stale przy zapelnionej widowni zostanie powtórzona w bieżącym tygodniu tylko dwukrotnie w środę i czwartek, na przedstawieniach wieczornych, po cenach znizowanych, w premierowej obsadzie zespołu z pp.: Jaroszewską i Jezierską, głównymi bohaterkami sztuki.

KURSY RZEMIEŚNICZE.

Dyrekcja Muzeum Przem. i Woj. Instytutu Rzem. Przemysłowego zawiadamia, że do dnia 1 kwietnia br. przyjmuje zgłoszenia na kurs obsługi silników spalinowych.
Jednocześnie Dyrekcja zawiadamia, że w dn. 21 bm. (wtorek) odbędzie się w sali Muzeum Rzem., ul. Smoleńska 9 następny wykład p. inż. G. Wyrwińskiego na temat: „Drewno, jego znaczenie gospodarcze i własności techniczne“ — początek o godz. 19-ej. Wstęp wolny.

Z Krakowa do Australji łodzią... Smiały projekt krakowskich „baljarzy“

Zapewne nasi czytelnicy pamiętają zeszłoroczną wyprawę kilku dzielnych krakowiaków, którzy w zwykłej balji do prania, odbyli podróż Wisłą z Krakowa do Gdyni, tj. 1.100 klm. Od tych właśnie

„baljarzy“ otrzymała krakowska redakcja „Expressu“ list podpisany przez „admirala“ zeszłorocznej wyprawy, p. Kazimierza Berońskiego, w którym pisze on, że po udanej zeszłorocznej wyprawie

w balji, pragnęliby „baljarze“ wyruszyć łodzią w miesiącu czerwcu r. b. do... Australji.

Łódź byłaby na 10 m. długa i „baljarze“ wypłynęliby pewnego poranku czerwcowego z Krakowa do Gdyni, a stamtąd przez Hel do Kielu, Amsterdamu i aż do... Australji.

O ile nie utoną po drodze, mają zamiar dzielną „baljarze“ dotrzeć do Australji, szerząc po drodze propagandę polskiego sportu, zaznajamiając obie płci spotykanych narodów z dzielnością i rycerskością polską, opowiadając przy ogniskach nad brzegiem mórz; niemcom, anglikom, włosom, grekom, fencjanom, arabom o Polsce, o jej rolnictwie, przemyśle tekstylnym łódzkim i bielskim, o Gorgonowej, Tacie Tasimce i t. d.

Ale „baljarze“ mają troskę, bo brak im floty na sprawienie łodzi. W lepszym położeniu od naszych dzielnych krakowiaków był s. p. Noe, bo miał czas i sam strugał sobie arkę. Otóż podpisany na liście do redakcji „admiral baljarzy“, zapytuje się, czy nie znalazłby się ktoś z naszych czytelników, któryby zakupił naszym baljarzom łódkę 10-cio metrową, która kosztować ma około 2 tysiące złotych.

Niemily epilog wesołej zabawy

Stanisław Krajewski, szewc, zam. przy ul. Brodzińskiej 5 wyszedł wczoraj o godz. 2 po północy pijany z knajpy. Spotkał swego przyjaciela Wacława Wohlfingera, który zaprosił go do auta. Co było dalej niewiadomo, jednak Krajewski twierdzi, że Wohlfinger zabrał mu 16 zł. i na Placu Zgody siłą wysadził z auta.

W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

Wypadek w fabryce

W fabryce farmaceutycznej Wandera przy ul. Mogińskiej 80 został porwany przez pas transmisyjny robotnik 29-letni Józef Czarnowicz.

Doznał on złamania lewej ręki. Ranę odwieziono do szpitala.

Wypadła z okna

Wczoraj o g. 9,30 rano wezwano pogotowie na ul. Topolową 33, gdzie z okna drugiego piętra wypadła 7-letnia Zofia Gutówna. Jak się okazało, nie doznała ona żadnych obrażeń cielesnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Sympatyczne w Krakowie: Washington, White House President Roosevelt. Z ŻYCIA SOCIETY ESPERANTO (SMOLEŃSKA 9).

Dziś w poniedziałek, dnia 20 marca 1933, biblioteka otwarta od godz. 7.30—8.15. O g. 8.15 odbędzie się staraniem „P. E. Klubu“ wieczór autorów polskich po esperanku.

Główne wygrane wczorajszego ciągnięcia loterii

Warszawa, 20 marca.
10.000 zł. na n-ry: 21907 48272 112497 132928

5.000 zł. na n-ry: 7689 34457 92956 134999+

2.000 zł. na n-ry: 13332 17583 32961 48133 52658 70516 84424 97997 104093 105345 109471 106323 114823 115138 116123 124210 134588

1.000 zł. na n-ry: 5057+ 12101 12127 12511 23527 23851+ 28803 29381 34422 38629 39528 47040 53039 65554+ 65789+ 66137 68066 69378 77322 79002 80201+81980 85847 88323 90666 90904 96070 110123 118110, 120216 123345 125047 125094 125104 129224 131295+ 136785 141917 143146 143587 147731

Numery oznaczone + wygrywa premje.

Laborant U. J. zabójcą

Sąd krakowski skazał go na 2 lata więzienia

W dniu 11 września ub. roku późnym wieczorem wracał z Borku Fałęckiego do domu przy ul. Ks. Józefa 54, Franciszek Mistak, laborant pracowni chemicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na ul. Ks. Józefa napadli nań czterej mężczyźni i pobili go.

Mistak począł uciekać. Wówczas dwóch napastników, Kudasiewicz i Jan Malik pobiegli za nim.

W pewnej chwili Mistak ujrzał jakiś błyszczący przedmiot w ręku Malika a

myśląc że to jest nóż, dobył rewelwer i strzelił do Malika, kładąc go trupem na miejscu.

Wczoraj Mistak stanął przed sądem i tłumaczył się, że działał w obronie własnej. Jak jednak ustalono, Malik nie miał przy sobie wogóle noża.

Sąd w składzie so dr. Stuhra, dr. Parzyki i dr. Restorffa skazał Mistaka na 2 lata więzienia. Oskarżał prok. dr. Stawarski, Bronił adw. dr. Horowitz.

WALNE ZEBRANIE KOMITETU B. B. W. R. NA ZWIERZYŃCU.

Dnia 25 ub. m. odbyło się Walne Zebranie członków i sympatyków Komitetu Miejskiego BBWR., Dzielnica — Zwierzyniec, w obecności kierownika Sekr. Grodz. p. D-ra Rudolfa Żaka, Zebranie zagał p. Prezes Dr. P. Florczyk, podnosząc w obszernych słowach znaczenie organizacji, które w krótkich słowach wypowiada się „Naczelnym prawem — dobro Państwa“.

Po dyskusji, którą prowadzono rzeczowo, sekretarz p. Wołyński przedstawił zebranym prace Wydziału za rok ubiegły, co zebrani jednogłośnie przyjęli do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając równocześnie pełne uznanie ustępującemu Wydziałowi, przystępując do wyboru nowego Wydziału.

Na wniosek p. J. Ślusarczyka, który podniósł zasługi ustępującego Wydziału, uchwalono jednogłośnie ten sam skład Wydziału, t. j. PP. Dr. Piotr Florczyk, inż. M. Guzikowski, Dyr. Czesław Czarniecki, Stanisław Sawicki, Jan Legutko, Jakób Korta i Wiktor Albin.

Po wyborach na wniosek p. Wołyńskiego uchwalono wynajęcie większego lokalu w Dzielnicy Zwierzyniec, gdyż z pokodu żywotności tamtejszego Komitetu, lokal dotychczasowy okazał się za szczypliwy. Na tem Walne zebranie zamknięto.

Krwawa tragedia miłosna w Katowicach

22-letni młodzieniec zranił ukochaną i następnie pozbawił się życia

Katowice, 20 marca.

Wczoraj wieczorem na podwórzu do mu przy ulicy Głównej 129 rozegrała się krwawa tragedia.

Zamieszkały w domu przy ul. Głównej 74, 22-letni Ludwik Galwas zalecał się od dłuższego czasu do 19-letniej Gertrudy Szczygłówny, młodszej od niego o 3 lata. Szczygłówna nie wiele sobie robiła z oświadczeń Galwasa i zbywała je stale drwinami.

W końcu Galwas postanowił doko-

nać szaleńczego czynu. Gdy wczoraj Szczygłówna mu odmówiła, Galwas dobył rewolweru i strzelił w kierunku dziewczyny. Kula przeszła pierś w pobliżu serca, raniąc Szczygłównę ciężko. Gdy dziewczyna padła, zalewając się krwią, Galwas strzelił sobie w skroń. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Ranną dziewczynę odwieziono do szpitala Spółki Brackiej a zwłoki Galwasa do kostnicy tegoż szpitala.

Profesor gimnazjum — ofiarą napadu

dokonanego przez studenta ukraińskiego

Lwów, 20 marca.

Na doktora Jana Rogowskiego, profesora gimnazjum z ruskim językiem nauczania, mieszczonego się w Narodo-

wym Domu przy ul. Rutowskiego 22, dokonano napadu bandyckiego.

Mianowicie w chwili, gdy dr. Rogowski szedł do gimnazjum na egzamin eksternistów i znajdował się u wejścia do klatki schodowej, został nagle uderzony z tyłu jakimś tępym narzędziem. Pomimo bólu, dr. Rogowski rzucił się w pościg za napastnikiem i przy pomocy publiczności udało się go ująć przy ul. Ormiańskiej nr. 2.

Odprowadzony na komisariat osobnik oświadczył, że jest ukraińcem i studentem politechniki.

LOKAL FRONTOWY

składający się z 3—4 ubikacji, położony w śródmieściu przy ruchliwej ulicy na biuro od 1-go czerwca poszukiwany. —

Oferty do „Expressu Ilustrowanego“ w Krakowie, ul. Pijarska 4.